

## PRZEDPŁATA

w Krakowie:  
 roczna zlr. 16.—  
 kwartalnie „ 4.—  
 miesięcznie „ 1.35  
 na odnośzenie — 20

Na prowincji:  
 roczna zlr. 20.—  
 kwartalnie „ 5.—  
 miesięcznie „ 1.70

Za granicą:  
 w Niemczech miesięcznie 2 zlr., w innych krajach Europy zł. 2.20

Numery wykryte w Kiedziunach, Czwartkowy 10 ct.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

## OGŁOSZENIA

Za wiersz 6 ct. Odwrazu w drobnych ogłoszeniach 1 1/2 ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi wiersz 40 ct. Do działu inseratów upoważniony Jan Strycharski. Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:  
 Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZALOZYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.  
 Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBURG.  
 Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:  
 Kraków, ul. Jagiellońska 7.

## „GŁOS NARODU“

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

w Krakowie:	na prowincji:
do końca roku zlr. 8.—	do końca roku zlr. 10.—
do końca września „ 4.—	do końca września „ 5.—
za lipiec „ 1.35	za lipiec „ 1.70

Każdy nowoprzystępujący abonent otrzyma bezpłatnie początek drukującej się, nader sensacyjnej powieści p. t.

### DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

przez Wilke Collinsa (drukowanej w feljetonie), jak i początek romansu pod tyt.:

### „WSKRZESZENIE“

przez Lwa hr. Tolstoja w przekładzie z rosyjskiego przez Włodzimierza Lewickiego.

Prenumeratorzy *Głosu Narodu* mogą otrzymać po niższej cenie „Mody Paryskie“, wraz z dodatkiem powieściowym 90 centów kwartalnie zlr. 3.60 rocznie.

Nadto każdy nowoprzystępujący prenumeratork otrzymuje początek drukowanego w osobnych tygodniowych dodatkach

### WYBORU DZIEŁ KAROLA DICKENSA

a w szczególności głośnej w literaturze, humorystycznej obyczajowej powieści Dickensa p. t.:

### KLUB PICKWICKA.

## Rozpęd do koziołka.

W wczorajszych telegramach podaliśmy w krótkości treść kryjącego się pod rąbek tajemniczości polskiego „męża stanu“ z redaktorem *Neue fr. Presse* na temat stosunków polsko-czeskich w austriackim parlamencie. *Neue Freie Presse* z obłędnym oblizywaniem się podaje te wywody do wiadomości swych współwyznawców i braci po duchu, z radością powtarzając doniosłe słowa „męża stanu“, prorokujące uzdrowienie opinii publicznej w Galicji w tym kierunku, że zwróci się ona przeciw słowiańskiej solidarności i zażąda opobratania z Niemcami.

Wobec istotnego znaczenia tej sprawy, mniej nas w tej chwili obchodzi, kto jest tym polskim „mężem stanu“ tak, jak prawie obojętnym jest dla nas, czy broszurę o „misji Polaków w austriackim parlamencie“ pisał sam p. Rutowski, czy też ją dał komu napisać. Czego chce p. Rutowski i pokrewna mu żydowsko-gründerska klika galicyjskich panamistów świadczą dowodnie ich czyny, a że strzelają z za płota i wolą „informować“ niemieckich płodzicieli broszur, zamiast otwarcie podpisać się pod swymi przekonaniem (!) politycznymi, to także nikogo nie dziwi.

Dla nas najważniejszem jest określenie przez polskiego męża stanu dzisiejszego położenia w Austrii i jego... logika. Naszemu zdaniem, myli się każdy Niemiec i żyd, który te wywody wziął za objaw „uzdrowienia“ opinii publicznej tak, jak to czyni *Neue Freie Presse*; po pierwsze dlatego, że zdanie tajemniczego męża stanu, a opinia publiczna w Galicji, są to naprawdę dwie zupełnie różne rzeczy, powtóre i dlatego, że „uzdrowienia“ czy choroby Koła polskiego nie można nigdy niestety, w dzisiejszych stosunkach uważać jako objaw stanu zdrowia polskiego społeczeństwa.

Czy można jednak uważać za objaw uzdrowienia wypowiedziane przez polskiego posła takich zdań, że rozporządzenia językowe były głupstwem, że Polacy we „własnym interesie“ powinni się wycofać ze słowiańskiej większości i pogodzić z Niemcami i t. p.? Niestety, prócz utylitaryzmu i tradycyjnego braku odwagi Koła polskiego do stanowczej polityki, a więc do walki, nie ma w tych wywodach „polskiego męża stanu“ żadnego „objawu“, a komu wygodnie na-

zwać te wywody objawem „uzdrowienia“ poglądów w kraju, tego przekonywać nie myślimy.

Gdyby ten mąż stanu był przynajmniej choć trochę szczerym w swoich wywodach, i choć trochę rozumnym. Wtedy powiedziałby nam niezawodnie: „Nie idzie mi ani o zasadniczą kwestję narodowości w Austrii, taką ważną i żywotną przedewszystkiem dla Polaków, nie idzie mi o zbudowanie trwałych zasad dla przyszłego rozwoju i życia narodowo-społecznego w austriackim konglomeracie, tylko o interes polityczny na dziś, interes pewnej grupy ludzi, do której i ja należę!“ Gdyby był rozumnym, nie powoływałby się na dobrodziejstwa, które spłynęły na Galicję, dzięki sojuszowi z Niemcami, bo dziś wie o tem u nas każdy alfabetista, że te dobrodziejstwa i korzyści redukują się do koncesyjek na rzecz pewnej kliki, do fortytowania jej interesów, do obsadzania posad w kraju wszelkiego rodzaju „tumanami“ za protekcją, że natomiast kraj i społeczeństwo otrzymało surogaty zdobyczy politycznych i praw na papierze. Nie powoływałby się na korzyści płynące dla Polaków ze zgody z Niemcami w chwili najgorszego może zaognienia sprawy śląskiej, ani by nie wspominał o liberalnych uczuciach Niemców teraz, gdy oni po galicyjskich defraudacjach z pogardą i całą perfidją germańką piętnują cały nasz naród mianem, należnym, dzięki Bogu, tylko jednostkom!

Wymienił także polski mąż stanu jako pobudkę do zerwania z Słowianami w Austrii, konieczność „stania na straży autonomji“ zdobytej przy zgodzie możliwej do utrzymania! Jaki? więc gdyby nareszcie stało się, co już oddawna po sprawiedliwości stać się było powinno, to jest, aby w Austrii był rząd większości zamieszkujących ją ludów, czyżby wtedy Polacy nie mogli zachować, utrzymać, rozwijać swej autonomji mimo odrębnych z Czechami interesów narodowo-politycznych? Dlaczego, pytamy! Jeżeli Polacy dziś reprezentują siłę, z którą się musi liczyć rząd niemiecki, czyż przestaliby być tą siłą, gdyby w Austrii był rząd słowiański? Czyż wtedy tak samo nie mogliby stawiać swych żądań i domagać się historyczno-narodowych praw?

Takie urąganie logice nie da się niczem innym wytłomaczyć jak tylko chęcią nowej politycznej frymarki, chęcią upieczenia znowu jakiejś partyjnej koncesyjki ze stempelką dobra kraju, i interesów narodowych! I najgorszą wyświadczył swej „idei“ przysługę polski mąż stanu przypomnieniem tej dzisiejszej naszej autonomji, która mogła się stać dla całego kraju dobrem, a stała się właśnie złem tylko dzięki faszywemu stosunkowi naszej polskiej reprezentacji do niemieckiego rządu, dzięki metodzie koncesji dla większości parlamentarnej, należącej do obozu politycznego, rządzącego w kraju. Ta dzisiejsza protekcja rządu niemieckiego, okrywana autonomją galicyjską, która wprowadziła system „patrzenia przez palce“ w gospodarce gminną w kraju, która stała się przyczyną zniszczenia majątków gminnych albo opanowania ich przez żydów, nie może nikogo zachęcać do przymierza z Niemcami.

Autonomji już zdobytej nie wydrze nam rząd słowiański w Austrii, tak, jak nie uczyni jej dobrą dla kraju sojusz niemiecki, jeżeli my sami domu nie oczyścimy.

Natomiast odważna i zdecydowana polityka, oparta na zasadzie równorzędności ludów Austrii w kierowaniu nawą monarchji, szczerą i stanowczą obroną narodowego stanu posiadania, rozumny i sprawiedliwy sojusz ludów słowiańskich, zapewniłby nietylko nam, ale i innym narodowościom słowiańskim prawidłowy rozwój i swobodę, wpływ Polaków na rząd raczejby się umocnił i byłby budowaniem na przyszłość, a nie jak dzisiejsza nasza polityka w Wiedniu kramarstwem z dnia na dzień.

My mamy przekonanie, że zasady „polskiego męża stanu“ i autorów broszury o misji Polaków nie znajdują już oddźwięku w kraju i że raczej ten nowy rozpęd do koziołka naszych po-

lityków“ utrwali opinię społeczeństwa w przekonaniu o potrzebie solidarności ludów słowiańskich w Austrii ze względu na przyszłość naszą.

## Sprawa pana Marchwickiego.

Lwów, 25 czerwca.

Bomba pękła, ale na razie nie zrobiła wielkiego spustoszenia, skaleczywszy dosyć ciężko jednego...

Wystąpienie dra Piętaka w Radzie miejskiej może być rozmaicie objaśnione, może nawet, dla wielu być nie sympatycznym, niemniej jednak, jest dowodem takiej odwagi cywilnej, jakiej u nas, we Lwowie, przykładów nie wiele... To też fakt ten zrobił olbrzymie wrażenie w mieście, a skutki z niego, choć są narazie zagnane, w niedalekiej przyszłości dopiero staną się widoczne...

Zarzut, dosyć zresztą niby słuszny, że podczas wyborów do Rady miejskiej należało rozwinąć agitację przeciw osobom skompromitowanym w ostatnich „krachach“ finansowych, a nie teraz, gdy weryfikacja dopełnia tylko formalności, jest pozorny. Zapomniano o tem, że wskutek własnis tych „krachów“ opinia publiczna we Lwowie była oszołomiona, niemal znajdowała się w prostracji i nie było jeszcze wszystko tak jasnym, jak jest dziś... Ostatecznie, nie można obliczać według matematycznej tabliczki Pitagorasa, co się ma stać. Nagromadzone powody wytworzyły odpowiednią sytuację i stało się...

Czemu się jednak nadziwić nie można, to temu, że ci, których głos powszechny, słusznie, czy nie słusznie uważał za skompromitowanych, okazali się tak nieogłędni, iż sami nie usunęli się z widowni publicznej i nie schowali rąk do kieszeni, zamiast wyciągać je po godności obywatelskie. Liczono widocznie na zubożenie publiczne, na jakąś sugestję, a najwięcej podobno na owo charakterystyczne maczanie rąk i... „niech ich djabli wezmą!“

Zdaje się też, że wystąpienie dra Piętaka jest zapowiedzią pewnego początku jakiegoś końca...

Zbliżające się ku końcowi śledztwo w sprawie gal. Kasy oszczędności nie zostanie też bez wpływu na los, czy stanowisko różnych jednostek, które wprawdzie bezpośrednio nie są jeszcze do śledztwa pociągnięte, ale pośrednio z całą sprawą są związane, a obliczyć się nie da tego, co może nastąpić...

Co do sprawy Banku galicyjskiego kredytowego, który, jak wiadomo, obecnie jest w likwidacji, to sprawy jego są w istocie przedmiotem dochodzenia wstępnego w tutejszym sądzie karnym. Dochodzenie to nie jest bynajmniej zamkniętem, bo nie jest ukończonem, a jak dziś rzeczy stoją nie można przewidzieć, co z tego będzie i bynajmniej nie jest wykluczone, a przeciwnie, jest prawie pewne, że z tego wstępnego dochodzenia, wywiąże się śledztwo... Wszakże i z Kasą oszczędności było dochodzenie wstępne naprzód.

Powszechnie zwraca tu uwagę zachowanie się *Gazety Narodowej* w sprawie wystąpienia dra Piętaka. *Gazeta Narodowa* nietylko stanęła po stronie p. Piętaka, ale przy tej sposobności wypowiedziała bez ogródki swoje zapatrywanie potępiające, bez żadnych zastrzeżeń finansową politykę, czy może lepiej, praktykę pewnych sfer i osób, zajmujących wybitne stanowiska. Ponieważ *Gazetę Narodową* uważają za organ samego namiestnika hr. Pinińskiego, zachowanie się tedy *Gazety Narodowej* w tych sprawach zachowanie się prawdziwie obywatelskie i patriotyczne, a przytem męskie i stanowcze, wywarło niezmiernie korzystne wrażenie na szeroki ogół, którego zaufanie do sfer rządzących ostatnimi czasy bardzo podgrzyzione zostało. Dodatnią atmosferę wiejącą z pod „Kawek“ ogólnie, skonstatować uważam sobie za obowiązek.

We wtorek, a więc dnia 27 b. m. na wieczornem posiedzeniu Rady miejskiej nastąpi wybór prezydenta Lwowa, dwóch wiceprezydentów i delegatów Rady. Mimo krótkiego czasu, w sferach obywatelskich zakotłowało się skutkiem wystąpienia dra Piętaka. Wybór prezydenta nie będzie ani tak bardzo jednomyślny, ani tak łatwy, jak się zdawało...

Zet.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

## Z KRAJU.

B. dyr. Kolosvary i dr H. Kowalski.

Otrzymujemy następujące pismo: Do Szanownej Redakcji *Głosu Narodu* w Krakowie! C. k. dyrekcja kolei państwowych uprasza o zamieszczenie w najbliższym numerze *Głosu Narodu* następującego sprostowania: Odnosnie do artykułu zamieszczonego w numerze 136 *Głosu Narodu* z dnia 19 czerwca 1899 r., w rubryce „Z kraju“, pod napisem „B. dyrektor Kolosvary i dr H. Kowalski“, c. k. dyrekcja kolei państwowych w Krakowie podaje na zasadzie § 19 ust. pras. następujące sprostowanie: 1) Nieprawdą jest, jakoby urzędnicy ruchu i telegrafu w okręgu krakowskiej dyrekcji kolejowej dzięki sprawozdaniu dra Henryka Kowalskiego, lekarza kolejowego w Tarnowie, doczekali się nareszcie polepszenia stosunków służbowych pod względem rozkładu czasu służby i odpoczynku. 2) Nieprawdą jest, aby dyrektor kolei państw., radca dworu Kolosvary, bawiąc w Abbazji na kuracji, nadesłał stamtąd swemu zastępcy do Krakowa punktacje z poleceniem, aby tenże nie dopuścił pod żadnym warunkiem, by najwyższa instancja kolejowa cofnęła wypowiedzenie posady lekarza kolejowego drowi Kowalskiemu. 3) Nieprawdą jest, że wrzekomy autokratyzm p. Kolosvarego dozwalał nie małego szwanku i że ministerstwo kolejowe przeszło do porządku dziennego nad wywodami p. Kolosvarego. 4) Nieprawdą jest, że ministerstwo kolejowe na skutek rekursu dra Kowalskiego, cofnęło wypowiedzenie mu posady ze strony p. Kolosvarego. 5) Nieprawdą jest, że jakakolwiek walka istniała między radcą dworu Kolosvarem, a drem Kowalskim i że tu wrzekoma walka zakończyła się dla pierwszego porażką, dla drugiego zaś tryumfem i satysfakcją. — 6) Nieprawdą jest, że radca dworu Kolosvary nie był absolutnie w prawie rozpisanego konkursu na zajmowaną przez dra Kowalskiego posadę, przed upływem terminu do rekursu. 7) Nieprawdą jest, aby okręg dyrekcji krakowskiej był dotąd pod jakimkolwiek względem upośledzony.

Natomiast prawdą jest: Ad 1) że c. k. ministerstwo kolejowe wydało w r. 1898 zarządzenie i dyrektywę względem skrócenia czasu służby egzekutywnej. Zarządzenia te po części już weszły w wykonanie, po części zaś wejdą w wykonanie w najbliższej przyszłości po poprzednim wykończeniu pewnych koniecznych prac przygotowawczych. Prawdą jest również, że znacznie przed sprawozdaniem dra Kowalskiego funkcyjnarjusz kolei państw. w tych stacjach, w których zaprowadzona została ośmiogodzinna służba z następnym ośmiogodzinnym odpoczynkiem tj. w stacjach linii pobocznych i w kilku najmniejszych stacjach linii głównej, otrzymali zezwolenie, jeżeli tego żądali, aby wykonywali służbę w ten sposób, że po sześciu godzinach służby dziennej następuje dwunasto-godziny odpoczynek od 8 godziny

wieczorem do 8 godziny zrana i odwrotnie. Ad 2) Prawdą jest, że zastępca dyrektora kolei państwowych Józef Horoszkiewicz, zamianowany został re-skryptem ministerstwa kolejowego z d. 23 stycznia 1899 r. l. 100/E. M. kierownikiem c. k. dyrekcji kol. państw. w Krakowie z zupełną władzą dyrektora kol. państw. i że objął swe urządowanie w tym charakterze dnia 1 lutego b. r., co w numerze 6 dziennika urzędowego dyrekcji kolejowej krakowskiej opublikowanem zostało. Od tej chwili radca dworu Kolosvary, bawiący na kuracji w Abbazji nie miał prawa dawać poleceń pomienionemu kierownikowi c. k. dyrekcji kol. państw. i poleceń takich nie dawał, a z drugiej strony ten sam kierownik c. k. dyrekcji kol. państw. nie miał prawa ani obowiązku poleceń podobnych przyjmować, a tem mniej wykonywać. — Prawdą jest także, że rozporządzeniem c. k. dyr. kol. państw. w Krakowie z dnia 1 lutego b. r., a więc w czasie, kiedy radca dworu Kolosvary już nie urzędował, wypowiedzianą została dr Kowalskiemu posada lekarza kolejowego w Tarnowie, tudzież że rozporządzeniem tegoż kierownika c. k. dyrekcji kolei państwowych z dnia 7-go lutego bieżącego roku konkurs na posadę lekarza kolejowego w Tarnowie rozpisano.

Ad 3) 4) Z faktów podanych ad 2) wynika jasno, że ani rzekomy autokratyzm p. Kolosvarego nie mógł doznać porażki, ani też ministerstwo kolejowe nie mogło przejść nad wywodami p. Kolosvarego do porządku dziennego, albowiem w czasie wypowiedzenia służby drowi Kowalskiemu w czasie rozpisanego konkursu na zajmowaną przez tegoż posadę, wreszcie w czasie wniesienia i rozstrzygnięcia rekursu dra Kowalskiego radca dworu Kolosvary wcale nie urzędował.

Prawdą zaś jest, że ministerstwo kolejowe uwzględniło rekurs dra Kowalskiego i pozostawiło go na dotychczasowej posadzie tylko „w drodze łaski“ (im Gnadenwege). Nie cofnęło zaś wypowiedzenia posady drowi Kowalskiemu ze strony p. Kolosvarego, albowiem, jak już wykazano, p. Kolosvary tej posady wcale nie wypowiadał. Ad 5) Prawdą jest, że żadnej walki pomiędzy radcą dworu Kolosvarem a drem Kowalskim nie było, tembardziej nie było żadnej porażki ani tryumfu, albowiem z jednej strony, jak wyżej nadmieniono, w czasie, o którym mowa, radca dworu Kolosvary wcale nie urzędował, a z drugiej strony błędem jest twierdzenie, że c. k. dyr. p. wypowiedzając posadę lekarzowi — do czego jest uprawnioną, wdaje się w walkę z tymże lekarzem, jak również błędem jest twierdzenie, że funkcyjnarjusz kolejowy, wnosząc rekurs od zarządzenia swej przełożonej władzy, prowadzi walkę z tą władzą. Według za-patrywań autora komunikatu, musiały być nazwany normalny bieg spraw w urzędach państwowych przez

instancję sianiem wiecznej walki władz przeciw strom i odwrotnie. Ad 6) Prawdą jest, że nie ma przepisu, któryby wzbraniał rozpiścić konkurs na posadę lekarza kolejowego, skoro posada ta została wypowiedzianą dotychczasowemu lekarzowi. Ad 7) Prawdą jest, że okręg dyrekcji krakowski jest zupełnie tak samo traktowany pod każdym względem, jak inne okręgi dyrekcji i nieczem nie jest upośledzony w porównaniu do innych okręgów. Kierownik c. k. Dyrekcji kolei państwowych: (Podpis nieczytelny).

## Z ZIEMI POLSKICH.

Warszawa, 25 czerwca.

Pomocnik generała gubernatora Podgorodnikow. — Wdowski w Zamościu i Hrubieszowie. — Okazy przedpotopowe. — Zmiana w dziennikarstwie. — Sprawa Nowodworskiego i Lewentala.

Doniosłem już, że wątpliwa jest rzecz, czy nowomianowany pomocnik generała gubernatora warszawskiego do spraw cywilnych b. gubernator radomski Podgorodnikow obejmie swe obowiązki. Obecnie pan Podgorodnikow otrzymał urlop dwumiesięczny zagranicę i od rezultatów kuracji, którą tam odbyć zamierza zależy, czy będzie mógł pełnić obowiązki pomocnika generała-gubernatora. P. Podgorodnikow od dłuższego czasu cierpi mocno na *ischias*. Choroba ta często dłuższy czas zatrzymuje go w łóżku i jej to, a raczej zdenerwowaniu, jakie za sobą pociąga, przypisać można niektóre gwałtowniejsze rozporządzenia, wydawane przez p. Podgorodnikowa, kiedy był jeszcze gubernatorem. — Człowiek to w gruncie rzeczy bardzo uczciwy, nienawidzący łapownictwa i krętych dróg, nie należy również do polakożerczej falangi szowinistów rosyjskich. Będąc przez czas dłuższy komisarzem włościankim, poznał wybornie nasze stosunki.

W miastach wschodniej części gubernji lubelskiej jakoto: Zamościu, Hrubieszowie i innych nie wolno było dawać widowisk w języku polskim. Rozporządzenie takie wydał jeszcze Hurko, który uważał te okolice za rdzennie rosyjskie. Od tej pory przez lat kilkanaście nie słyszano tam ze sceny słowa polskiego. Dopiero ostatnimi czasy dyrektor trupy, bawiącej w Lublinie, p. Janowski, otrzymał pozwolenie na dawanie przedstawień w miastach wymienionych z tym warunkiem wszakże, iż z repertuaru wykreśli sztuki oryginalne, a przedewszystkiem konkursowe. Widowiska te cieszą się obecnie olbrzymim powodzeniem. Na kilka dni przed przedstawieniem bilety są już rozkupione. Dzienniczek urzędowy, wychodzący w Lublinie p. t. *Lubelskie Wiadomości gubernjalne*, pisząc o tych przedstawieniach, zauważył nawet z przekąsem, iż w teatrze zamońskim ukazują się na nich między widzami „okazy przepotopowe“, jakich w mieście nigdy poprzednio nie widywano.

Redaktorem *Kurjera Warszawskiego* ostatecznie pozostaje dotychczasowy sekretarz redakcji p. Wła-

WILKE COLLINS.

## DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

98

(Ciąg dalszy).

— Czy możesz mi przebaczyć moją słabość, jeśli ci wyznam, że słowa w twym liście, gdzie Franka tchórzem i lotrem nazwałaś, ugodziły w rdzeń mego serca? — pisała dalej Magdalena — To też nikt nie może mną tak pogardzać, jak ja sama sobą. Można by mnie porównać z tym psem, co się łąsi i całuje rękę władcy, która go biła.

Niestety, tak się rzecz ma — nikomu bym innemu tego nie wyznała — w rzeczy samej tak jest. On mnie zdradził i opuścił, w okrutny sposób się mnie pozbył, lecz nie nazywaj go lotrem! Gdybym żałując tego, co uczynił, powrócił, umarłabym wprzód, nim bym mu rękę swą podała, ale boli mnie, żeś względem niego słowo „tchórz“ zastosować mogła.

Jeśli jest słabym, któż słabość jego nad możność wystawił na próbę? Czy sądzisz, żeby do tego wszystkiego doszło, gdyby nas był Michał Vanstone nie obrabował i Franka do Chin nie posłał?

Za tydzień skończyłby się właśnie rok naszego czekania i zostałabym Franka żoną, gdyby nie odebrano mego posagu.

Powiesz zapewne, że wobec tego, co się stało, lepiej jest, że jestem wolną. Moja kochana, w sercu mem tkwi coś nieokreślnie potwornego, co mi mówi: Nie! Raczej być Franka pożałowania godną żoną, niż taką jaką obecnie jestem!

Nie pisałam wcale do niego, dostałabym jego adres, gdybym chciała, ale sobie tego nie życzę. Zaczekam, aż mu będę mogła przesłać moje pożegnanie. Gdybym doszła do majątku, jaki mu według przyrzeczenia mego ojca wnieść mia-

łam, czy wiesz, co bym uczyniła? Wszystko posłałabym Frankowi, na znak zemsty za jego list, jako moje ostatnie słowo do człowieka, który mnie opuścił. Obym tego dnia dożyła w nadziei lepszych czasów, dla ciebie, Noro, oto jedyne już życzenie, jakie mi pozostało.

Gdy myślę o twem smutnem życiu, iż mi niemal stają w mych suchych oczach. Mam niemal to uczucie, jak gdybym powróciła do swego dawnego „ja“.

Nie będziesz mnie mieć za niewdzięczną i upartą, jeżeli ci powiem, że musimy jeszcze jakiś czas poczekać, nim się zobaczymy! Dziś jeszcze tego uczynić nie mogę, muszę najprzód Franka jeszcze więcej od siebie oddalić, a ciebie jeszcze bliżej siebie mieć. Czy są do tego słuszne powody? — Tego nie wiem — nie pytaj o powody.

Przyjmij ten pocałunek, który tu w tem małym, na papierze oznaczonym kole wycisnęłam i zaniechaj myśli o naszym spotkaniu, dopóki drugi raz nie napiszę.

Bądź zdrowa, moja kochana, moje serce należy do ciebie, Noro, ale widzieć się jeszcze nie możemy.

Magdalena.

10.

Magdalena do panny Garth.

15 lipca.

Moja kochana panno Garth!

Powinam pani już dawno odpowiedzieć na jej list, ale pani wie, co zaszło i przebaczy mi.

Wszystko, co mam powiedzieć, da się ująć w krótkie słowa. Może pani na to liczyć, że nie zechcę robić sobie nieprzyjaciela z opinji publicznej, wolę ją raczej uczynić współwinną. Postarałam się o to, aby Nora już nigdy żadnego miejsca nie straciła przezemnie: oto skończyłam swoją karierę teatralną. Bóg widzi, że zajęcie to było niewinne; może nadejdzie dzień, gdzie pani i ja żałować będziemy, że opuściłam scenę,

ale już więcej ani razu na nią nie wstąpię. Odeszła mi od tego ochota z chwila, gdy mię Franek opuścił i gdy mię opuściły wszystkie moje lepsze myśli z wyjątkiem wspomnienia na Norę.

Dość o mnie! Czyż mam pani udzielić jakich nowych wiadomości, aby ten smutny list rozwelelić?

Michał Vanstone już nie żyje, a p. Noel Vanstone odziedziczył po nim mój i Nory majątek. Godzien on jest najzupełniej tego dziedzictwa; zniszczyłby nas był tak, jak to ojciec jego uczynił.

Nic więcej nie mam do powiedzenia, coby panią mogło interesować. Niech się pani mną nie martwi; usiłuję wyjść z siebie i zapomnieć biednej oszukanej dziewczyny, która z czasów w Combe-Raven spędzonych na tyle była nierozsądna, że się w Franku zakochała.

Niekiedy jeszcze silne ukłócie w piersi przypomina mi tę dziewczynę, ale dzieje się to nie zbyt często.

Bardzo to było z pani strony życzliwie, że tak niegodne stworzenie, jakim ja jestem, zapewniła pani na zawsze o swej przyjaźni. „Zawsze“ — to trudne słowo, moja pocziwa wychowawczyni! kto wie, czy pani zawsze o tem pamiętać będzie. Ale czy to pani uczyni lub nie, nie uczyni to żadnej zmiany w mej dla pani wdzięczności. Żle pani nagrodziłam starania pani w mem dzieciństwie około mnie lożone; źle nagrodziłam jej dawną dla mnie dobroć i pocziwość.

Proszę o przebaczenie i współczucie. Najlepsza rzecz, jaką pani dla mnie i dla siebie możesz uczynić, jest, abyś pani zechciała zapomnieć o mnie.

Serdecznie oddana

Magdalena.

P. S. Otwieram list jeszcze raz, aby jeden wiersz dopisać: Na miłość Bożą nie pokazuj pani tego listu Norze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dysław Korotyński, zaś miejsce sekretarza obejmując dotychczasowy członek redakcji *Wieku* p. Franciszek Psarski. W tutejszym światku dziennikarskim przewidywane są wkrótce jeszcze rozmaite inne zmiany.

Ostatnia rewizja, dokonana w redakcji *Kurjera Warszawskiego* dotąd nie posunęła naprzód sprawy Nowodworskiego, z którą niewątpliwie pozostaje w związku. O Nowodworskim krążą rozmaite sprzeczne wieści, którym dawać wiary jeszcze nie można. Wydawcy *Kurjera Warsz.* p. Lewentalowi, wypuszczonemu z cytadeli za kaucją, do tej pory nie wolno było wyjechać z Warszawy. Obecnie pozwolono mu wyjechać zagranicę.

## ZE SWIATA.

*Paryż, 23 czerwca.*

Leon Bourgeois, organizator nowego gabinetu francuskiego. — Widmo panamy. — Wleża Eifel podróżuje.

Wiadomo, że z Hagi do Paryża przybył tymi dniami telegraficznie przez prezydenta Loubeta wezwany p. Leon Bourgeois. Jak już powszechnie wiadomo, Bourgeois odegrał decydującą rolę w utworzeniu nowego gabinetu ministerjalnego, w którym sprzęgł generała Gallifet z socjalistami. Charakterystyczną jest rzeczą, jaką figurą posłużył się prezydent Rzeczypospolitej w chwili tak krytycznej.

Leon Wiktor August Bourgeois jest karierowiczem i panamezykiem pierwszej wody. Urodzony w Paryżu 29 maja 1851 roku, zawdzięcza karierę tej okoliczności, że jest siostrzeńcem Floqueta. Należy więc do tej arystokracji trzeciej Rzeczypospolitej, do tej klikki, która obsiadła wszystkie urzędy wybitniejsze w kraju i zazdrośnie ich strzeże dla siebie i dla swoich, nikogo z postronnych do władzy nie dopuszczając. Są to tak zwani „prawdziwi republikanie“. Po skończeniu wydziału prawnego, Bourgeois, dzięki poparciu wszechwładnego wuja, został w grudniu r. 1877 po paru latach praktyki administracyjnej od razu sekretarzem jeneralnym departamentu Marne, w listopadzie 1880 roku podprefektem w Reims.

W listopadzie 1882 r. był Bourgeois już prefektem departamentu Tarn, a więc mając lat 31, osiągnął dzięki wujowi stanowisko, na które inni czekają trzydziści lat w służbie czynnej.

Piastując następnie z kolei kilka wysokich urzędów, w listopadzie 1887 r. stanął na szczycie kariery administracyjnej, gdyż został prefektem policji w Paryżu, człowiekiem, który trzęsie całą stolicą, a naprawdę i krajem. Zrzekł się przeciw tego stanowiska, gdy, dzięki poparciu wuja, w lutym 1888 roku otrzymał mandat poselski z departamentu Marne. Polityczne zdolności Leona Bourgeois objawiły się w całej pełni dopiero w czasie procesu panamskiego. Wówczas Bourgeois był ministrem sprawiedliwości w gabinecie Ribota.

Na tem stanowisku niby to z wielką energją prowadził proces panamski, ale owa energia dążyła właściwie do zasłonięcia skompromitowanych polityków, by w zamian za to poświęcić te osobistości, które nie miały stosunków i nie mogły być groźnymi. Skandalicznym w tej mierze wypadkiem były zarzuty, publicznie postawione mu przez panią baronową Cottu, żonę jednego z oskarżonych, która udowodniła, że Bourgeois przy pomocy kilku urzędników namawiał ją do fałszywych zeznań przed sądem, obiecując jej w zamian za to oszczędzenie skompromitowanych polityków łagodniejszą karę dla męża.

Bourgeois musiał dnia 12 marca 1893 r. złożyć tekę, stanąć jako świadek przed sądem i bronić się; lecz solidarność klikki panamistycznej sprawiła, że już w parę dni objął ową tekę z powrotem. Izba przeciwie, oburzona, obaliła pod koniec marca 1893 roku cały gabinet Ribota. Ogółem w czasie swojej kariery politycznej był Bourgeois sześć razy ministrem, w tem raz prezesem ministrów; oświatą zarządzał trzy razy; sprawami wewnętrznymi dwa razy; sprawiedliwością raz jeden i przez miesiąc sprawami zewnętrznymi. Można wyobrazić więc sobie, jakim będzie nowy gabinet francuski, jeśli organizował go człowiek takiej miary jak Bourgeois. Widmo Panamy na nowo zawisło nad Rzeczpospolitą.

Niedawno zawiadomili paryską Akademię umiejętności jeden ze zdolniejszych techników francuskich, pułkownik Bassot o ciekawym spostrzeżeniu, którego dokonał, mianowicie, iż wieża Eifel w różnych godzinach dnia rozmaitemu podlega nachyleniu. Podług jego obliczeń długość drogi, jaką wskutek tego odbywa wierzchołek olbrzymiej wieży wynosi od wschodu słońca do zachodu około 20 centymetrów. Pułkownik Bassot przypuszcza, że wahadłowy ten ruch odbywa się pod wpływem zmian temperatury, które oddziałują silnie na olbrzymią masę żelaza, z której wieża skonstruowana została, rozszerzając ją, to znów zwężając na przemian. Trwałość i bezpieczeństwo budowy nie na tem ruchu nie tracą.

Ogółem podług obliczeń pułkownika Bassot, odbył już wierzchołek wieży Eifel od chwili jej wystawienia całe dwa kilometry drogi.

## Urywek z pamiętnika

napisał

5) ZBIGNIEW ORLICZ.

Były tam słowa ciche, urywane, które nie docho-  
dziły moich uszu, a jednak zrozumiałem je doskonale  
i stałem jak w ziemię wryty, tamując oddech w pier-  
siach i nadsłuchując dalszego ciągu. Te wiersze, mó-  
wione prawie szeptem, miały w sobie coś potworne-  
go, jakby czyhały na moje szczęście, które usuwało  
się gdzieś daleko. Ale po chwili głos Runicza zno-  
wu zmeźniał i nabrał jakiejś demonicznej siły gdy  
mówił:

„Kocham, to znaczy: o wolny ty duchu,  
Ja nie chcę skrzydeł krępować twych jasnych!“

To już było nad program nauk, to nie miało nic  
wspólnego z łaciną, a dla medycyny było zupełnie  
zbyteczne. Na razie nie wiedziałam co zrobić, a mu-  
siałem to przerwać za jakąś cenę, rzuciłem więc  
na ziemię krzesło, od którego odleciały ostatnie dwie  
nogi i zamasyście wszedłem do sali. Och, jakąż ja  
miałem wtedy ochotę Runicza rozszarpać w kawałki!...  
Szedłem też prosto do niego, ale Rita spostrzegła  
mnie pierwsza i wyciągnęła do mnie obie rączki.

— O, pan Władek! — zawołała z nieklamną  
radością — Miałam przecucie, że pan dziś przyje-  
dzie, choć wujostwo oczekiwało dopiero jutro.

Nie spodziewałem się takiego powitania, bo i Ru-  
nicz miał minę ucieszoną z mego powrotu. Przypa-  
trywałem mu się badawczo; odczuł to i wznosił głó-  
wę jeszcze dumniej z tym swoim nigdy niezmaconym  
spokojem.

W parę tygodni potem urządziliśmy sobie majów-  
kę pod przewodnictwem Nerona. Postanowiliśmy od-  
wiedzić podsejkową na letniem mieszkaniu, które  
znajdowało się w bardzo malowniczym położeniu, po  
drugiej stronie Wisły. Powracać mieliśmy łódkami,  
w tamtą stronę, przebywszy most na swoich własnych  
nogach. Dzień był jakby przeznaczony do naszej wy-  
cieczki: jasny, słoneczny, to też wyruszyliśmy w bar-  
dzo ożywionych humorach. Na moście Semiramida,  
obdarzona przez naturę niepoślednią tuszą, wzięła  
mnie pod rękę z uśmiechem, pełnym zaufania.

— Mój Władeczku, już ja pójdę z tobą, najwy-  
godniej mi oprzeć się na twojem ramieniu!

Zgrzytnąłem zębami, wysyłając ją w myśli na dno  
piekieł, lecz musiałem udawać zadowolenie, słuchając  
całą drogę o cenach kurcząt i nabiału na ostatnim  
jarmarku. Neron z Zyziem i Fintkiem dysputował o  
mumjach egipskich, do których niezwykle podobień-  
stwo upatrywaliśmy zawsze w jego fizjognomji.

Tymczasem Rita z Runiczem wysunęli się naprzód.  
Biała sukienka dziewczyny i ponsowe maki na kape-  
luszu igrały z powiewem wiosennego wietrzyku. Zwraca-  
ła się często do towarzysza, nie chcąc uronić ani  
jednego słowa, które zapamiętywała z natężoną uwa-  
gą. Nie uważałem wcale na paplania Semiramidy,  
wyteżałem tylko słuch, aby pochwycić coś z ich roz-  
mowy, przysłuchanej turkotem kół i gwarem reszty  
towarzystwa. Gdy Rita odwracała główkę, dostrzega-  
łem w jej oczach te same złote iskierki, które mnie  
przyprawiły o zawrót głowy i burzyły krew w ży-  
łach. A Runicz szedł spokojnie, wpatrzony gdzieś  
przestrzeń daleką i rozwijał przed nią swoje teorie,  
które w duszy dziewczęcia zapisywały się niezatarte-  
mi zgłoskami. Idea, ludzkość, społeczeństwo, praca,  
wspólne cele, ludzkość, lud!...

Ona słuchała go, wstrzymując dech w piersiach  
i topiąc w jego twarzy swoje czarne gwiazdziste o-  
czy. Była to dla mnie droga krzyżowa. Jakiś szal  
zazdrości ogarnął mną, byłbym porwał Ritę i uciekł  
z nią gdzieś na koniec świata, żeby odwrócić jej my-  
śli i uwagę od tego, co ją w tej chwili tak mocno  
zajmowało. A ręka Semiramidy ciążyła mi coraz bar-  
dziej; koło uszu, jak zjadliwe szerszenie, brzęczało  
mi: masło, jajka, cielęcina, liście bobkowe, Magdusia,  
Onufry (profesor), pieczeń wieprzowa... Ja zaś uśmie-  
chałem się, potakując od czasu do czasu: „Natural-  
nie, ma pani profesorowa rację, nie inaczej, bezwa-  
runkowo“ i szedłem, spotykając się co chwila z oczyma,  
utkwionemi w białą postać Rity, jaśniejącą od pro-  
mieni wiosennego słońca.

— Jak Rita wypiękniała, nieprawda Władeczku —  
zagadnęła Semiramida, obcierając chustką pot, spły-  
wający kroplami po zaczerwienionych policzkach.

— Och tak! — odparłem krótko, ugryzłszy się  
w język, aby nie powiedzieć za wiele.

— A jak oni się z tym Stachem doskonale ro-  
zumiąją, czy uważasz, jak stworzeni dla siebie.

Że nie wepchnąłem jej w owej chwili w najgłę-  
bszą toń wiślana, może tylko zawdzięczać wysokiej po-  
ręczy i sznurowadłu, które, jak na zawołanie, roz-  
wiązało się u trzewika, zmuszając ją do opuszczenia  
chwilowego mego ramienia.

Deszliśmy wreszcie do celu podróży, gdzie na  
progu chaty czekała nas podsejkowa w pomidorowym  
szlafroku i Frunia z pierwiosnkami we włosach. Zy-

zio trącił mnie w bok kulakiem i szepnął: „Djabel-  
nie apetyczna!“ — poczem mlasnął głośno językiem,  
co czynił zawsze na widok skopowych kotletów i cie-  
łej pieczeni, a Frunia, zobaczywszy nas, splonęła  
jak róża, wbiegła na chwilę do sionki, a przyniosłszy  
stamtąd koszyk polnych kwiatów z uwitemi misternie  
pierwszemi literami profesora i profesorowej, zapytała  
uprzejmie: „Maman, że pe?“ I otrzymawszy odpo-  
wiedź: „Tiu pe, tiu pe“, wręczyła go z wdzięcznym  
dygiem do rąk Semiramidy, co widząc Neron, za-  
pytał:

— A mnie, panno Eufrozyno, nie się nie dosta-  
nie? Toć właściwiej było, abym ja ten kosz kwiatów  
otrzymał, choćby dlatego, że tylu chłopców przypro-  
wadziłem.

Frunia splonęła powtórnie i mnąc z gracją w pa-  
luszkać koniec fartucha, odparła:

— O i dla pana profesora jest „kieszos!“

I nie pytając już matki o pozwolenie, przyniosła  
talerz poziomek, ułożonych w kształcie serca, które,  
jak wiedziała, były ulubionym przysmakiem profesora. Po  
śniadaniu, przygotowanym rączkami Fruni, rozbiegli-  
śmy się po lesie; podchwyciłem sposobność przysunię-  
cia się do Rity.

— Tak pani była dziś zajęta rozmową z Runi-  
czem, że nie miałem sposobności zbliżenia się do  
pani.

— Któż panu bronii? — zapytała wyniośle.

— Nie chciałem przeszkadzać — syknąłem.

— Bardzo słusznie, mógłbyś się pan zbliżyć nie  
w porę, a ja natrętów nie znoszę.

To powiedziawszy odwróciła się szybko i ujawszy  
pod rękę podsejkową, oddaliła się pospiesznie. Zo-  
stałem sam, słyszałem jeszcze zdala wesoly śmiech  
Rity, hukanie Zyzia i doweipy Fintka, a potem wszy-  
stko ucichło. Ogarnęła mnie wtedy taka rozpacz, że  
postanowiłem się utopić. Płowa fala Wisły połyskiwa-  
ła z po za drzew, nęcąc ku sobie cichym tajemni-  
czym szmerem. W pierwszej chwili zrezygnowany  
byłem rzucić się w najgłębszą jej toń, choć nigdy do  
zimnej wody nie czułem zbytnej inklinacji, szedłem  
jednakże w tę stronę, a w głowie układałem pože-  
gnanie tej niewdzięcznej istoty, przez którą i dla  
której pragnąłem umrzeć, jak mi się zdawało, śmier-  
cią bonaterską. Ponieważ natura nie obdarzyła mnie  
talentem do poezji, a zatem po długim wysiłku uo-  
żyłem jedną jedyną strofkę, składającą się ze słów  
następujących:

O Rito, Rito, Rito!

Co masz serce jako sito!

W którym nigdy uczuć siła

Nad dzień jeden nie gościła!

Idąc tak pogrążony w niewysłowionym smutku,  
spostregłem na ziemi jakiś kwiat osobliwy między  
kępami mchu. Był to mech polny, który widocznie o-  
derwała gałąź od kapelusza Rity. Podniosłem go i  
okryłem pocałunkami, miało to być ostatnie pożegna-  
nie jej posłane. Doszedłem wreszcie do brzegu Wisły  
i zacząłem upatrywać najdogodniejsze miejsce do wy-  
konania mego zamiaru. Fala z cichym szmerem roz-  
bijała się o piaszczyste brzegi; zdala niby stado bia-  
łych mew przeciągały berlinki z rozpiętymi żaglami i  
tratwy naładowane drzewem. Widok Wisły ostudził  
na razie mój zbrodniczy zapal tembardziej, że zanu-  
żywszy rękę w wodzie, przekonałem się, iż była daleko  
zimniejsza nawet niż się spodziewałem, chciałem więc  
odwlec choć na pół godziny rozstanie się ze światem,  
napisać z parę słów do Rity, tłumacząc jej dlaczego  
umieram i list zakończyć poezją dla niej ułożoną.  
Z tą myślą usiadłem na kamieniu, niezważając na  
pianę obryzgującą moje obuwie, napisałem kilka go-  
rących słów na kartce, wydartej z notesu i szpilką  
przypiąłem do makówki, którą miałem na brzegu po-  
zostawić. Podparłem potem brodę na dłoni i patrząc  
w wodę, zadumałem się głęboko. Nagle zbudził mnie  
jakiś śmiech szycerczy; podniósłszy głowę, zobaczy-  
łem Nabuchodonozora z czapką na bakier i rękami  
w kieszeniach.

— Więc to nie poszedłeś z całym towarzystwem —  
zapytałem zdziwiony.

— Prawdopodobnie, kiedy mnie tu widzisz przed  
sobą.

— I dlaczego? — pytałem dalej.

— Bo uważałem za stosowne nie przeszkadzać  
Ricie w zawracaniu gitary Pelikanowi. — Cóż tam  
za plaster czerwony tulisz do serca? ach to makówka  
z kapelusza tej wajakki! Przypnij ją sobie do ry-  
delka, aby wiadano, że jesteś kandydatem do Jana  
Bożego.

— Nie wyczerpuj mojej cierpliwości! — zawo-  
łałem, zrywając się z impetem — nie pozwolę, abys  
w ten sposób wyrażał się o Ricie w mojej obec-  
ności.

— To wielka szkoda, bo ona nie miałaby nic  
przeciwko temu, gdyby cię przy niej tak nazwano.

— Być może — zawołałem z wściekłością, —  
ja jednak nie dam jej ubliżać.

Nabuchodonozor wzruszył pogardliwie ramionami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

**PILNIKI**

wyrobu krajowego z fabryki **Braci Bartik** w Tarnowie, posiada na  
składzie **J. Splichal** Skład Broni, w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej  
Nr. 16. — Przyjmuje zużyte pilniki do nasiekania.

# KRONIKA.

Kraków, 27 czerwca.

**Kalendarz kościelny.** We wtorek Władysława, króla, wyznawcy; w środę Wigilja, Leona, Papieża; w czwartek Piotra i Pawła, apostołów.

**Kalendarz rybacki.** W drugiej połowie czerwca istnieje czas ochronny na: jazią, cytrę, brzanę i brzanekę.

**Kalendarz myśliwski.** Od połowy czerwca wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne. Dziłki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o g. 8 minut 35, zachód przypada o god. 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 16.

**Stan powietrza.** Dnia 27-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 741.7, termometr + 12.4 C., wilgotność 90%, wiatr zachodni. 10.

**Wiadomości osobiste.** Pan Teodor Talowski, znany architekt, udaje się na wyspę St. Catherine koło Rovigno na morzu Adrytyckim, gdzie z polecenia właściciela hr. Korwin Milewskiego, ma dokonać przebudowania w oryginalnym stylu zamku starożytnego.

P. Jędrzejowicz, minister dla Galicji, przejechał wczoraj po południu przez Kraków do Rzeszowa.

**Pielgrzymka do Częstochowy,** odbyć się mająca z okazji uroczystości św. Anny, wyruszy z kościoła księży Karmelitów na Piasku, skąd tradycyjnie wychodziła od trzystu lat. Wotywa odprawi się na tę intencję o godzinie 8 rano.

**Muzeum Narodowe.** Na wczorajszym posiedzeniu komitetu Muzeum Narodowego przyjęto proponowane przez wydział zmiany regulaminu, oraz wniosek r. m. Bartoszewicza przynajmniej pełnemu komitetowi 'znacznie rozszerzoną ingerencję na zakupy dzieł sztuki dla Muzeum. W końcu uchwalono zakupić za 3000 rubli. „Czwórkę“, obraz olejny Chelmońskiego.

**Bursa im. Adama Mickiewicza** w Krakowie odbędzie walne zgromadzenie dnia 28 czerwca b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali konferencyjnej wyższej szkoły realnej w Krakowie. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Towarzystwa. 2) Wybór wydziału Towarzystwa.

**Uroczyste zakończenie** roku szkolnego w szkole św. Florjana przy placu Matejski, odbyło się dziś o godz. 9 rano po odprawionej Mszy św. w kościele św. Florjana.

**Towarzystwa krakowskich kolonij wakacyjnych.** Na posiedzeniu Komitetu odbytem w sobotę 24 czerwca złożył przewodniczący p. Edward Wojnarowicz sprawozdanie z czynności dokonanych w roku ubiegłym i zawiadomił zarazem obecnych członków Komitetu, że do przyjęcia na kolonie wakacyjne wpłynęło przeszło 200 podań. Ze względu na bardzo szczupłe fundusze, jakie Komitet ma do rozporządzenia, nie można mimo najlepszej chęci przyjąć większej ilości dzieci nad 57 przez miesiące lipiec i sierpień. Komitet kolonij wakacyjnych, pragnąc rozszerzyć zakres swej humanitarnej działalności i przyjść w pomoc prawdziwie biednym dzieciom chorowitym i wynędzniałym, zwraca się ponownie do naszej publiczności, zawsze chętnej do popierania szlachetnych celów, z prośbą o łaskawe ofiarowanie datków, które nadsyłać można za pośrednictwem administracji *Głosu Narodu*.

**Wystawa prac rysunkowych** uczniów szkoły przemysłowej (ul. Gołębia 20), odbywać się będzie we wtorek, środę i czwartek t. j. 27, 28 i 29 czerwca b. r. w godzinach od 9—12 przed południem i od 3—6 po południu. Wstęp bezpłatny.

**Uroczystość „Wianków“** zapowiedziana na sobotę dnia 24, odbyła się wczoraj mimo wątpliwej pogody i niezwykłego o tej porze chłodu. Zdawało się, że wobec takiej pogody, wątpliwe będzie powodzenie tradycyjnego obchodu tymczasem o godzinie 7 brzegi Wisły poczęły się wypełniać od stoku zamkowego, przez całe Groble, przed mostem i na moście Zwierzynieckim i na całym brzegu od strony Dębni aż naprzeciw Wawelu... Nawet na rzece samej każdy galar i każda łódka były gęsto obsadzone ludnością. Śmiało można powiedzieć, że liczba widzów wiankowych dochodziła do 60 tysięcy. Program obfity z cechami prawdziwie narodowymi zainteresował i zadowolnił wszystkich, czego dowodziły oklaski, które hucznym gradem powtarzały się po każdym punkcie programu. „Harmonja“, umieszczona na galarze, rozpoczęła uroczystość wybornym odegraniem tak kompozycji narodowych, jak i utworów obcych. O zmierzchu p. Michał Mądrzykowski puścił na wodę 2000 mniejszych wianków świetlnych.

Iluminacja była wspaniała. Następnie ukazało się około 50 większych świateł, które a *dziwnie* oświetliły brzegi Wisły. Nim jeszcze ostatnie światło zgasło, druhy „Sokoły“ wystąpili z nader efektownym obrazem: „Wiczenia maczugami świetlnymi“ wywołali prawdziwy zachwyt, a obecni jeszcze na „Wian-

kach“ czeszy kolarze wołali gromko: „Viborne! Viborne!“

Za chwilę zajaśniały od strony Dębni wielce efektowne brylantowe fontanny, poczem ukazał się wspaniały transparent prof. W. Eljasza: „Królowa Jadwiga w stroju koronacyjnym“, a to na uczczenie przypadającej w tym roku (dnia 17 lipca) 500-nej rocznicy zgonu tej świątobliwej królowej. I znowu p. Mądrzykowski wystąpił z ogniami wodnymi, stwarzając istne arcydzieła sztuki pyrotechnicznej.

Wtem zwolna, z dołu rzeki, poczęł się zbliżać ogromnym ogniem ziejący, straszny „Smok“, który powoli posunął się ku mostowi zwierzynieckiemu, aż na raz, na niewielkiej łodzi ukazał się Krakus, który bohatercko zbliżył się do potwora i zadał mu trzy mieczem. Smok ostatnie płomienie wypłynął do wody, a z ogniem zgasło w nim i życie.

Bezpośrednio po tej walce nastąpiła walka inna. Na środku rzeki ukazał się nieprzyjacielski okręt i w jednej chwili zjawia się z przeciwnej strony liczna flotylla z odważnymi wiosłarzami „Sokoła“. Statek zostaje przez nich ze wszech stron zaatakowany i zarzucony raketami, które padając, zapalają się i okręt zaczyna płonąć. Trwa to dość długo, aż gdy nareszcie ogień dostaje się do prochu, statek wylatuje w powietrze i znika bez śladu z powierzchni wody. To spalanie nieprzyjacielskiego okrętu sprawia niesłychaną radość wśród widzów, a na uczczenie zwycięstwa nad smokiem i okrętem Wawel, ukazuje się w czarującym swym widzku, wspaniale oświetlony ogniem bengalskim. Jest to tradycyjne hasło, że się uroczystość „Wianków“ skończyła.

Każdy kto się im przypatrywał przyznać musi, że mimo zimna, uroczystość wypadła po nad wszelkie oczekiwania świetnie. Jest to wielka zasługa komitetu zabaw naszego „Sokoła“, który tak po oby-waelsku spełnił dobrovolnie przyjęty na siebie obowiązek. Nie mała część uznania należy się profesorowi Waleremu Eliazowi za wykonanie pięknego transparentu królowej Jadwigi, p. Wolskiemu za pomysł walki Krakusa ze smokiem, a już panu Michałowi Mądrzykowskiemu każdy pamiętać będzie ten piękny wieczór, w którym przewyższył to wszystko, co Kraków dotąd w zakresie ogni sztucznych widział.

Jego wczorajsze fajerwerki były prawdziwie królewskie i imię Mądrzykowskiego okrzyły sławą niezrównanego pyrotechnika. Wreszcie należy się uznanie naszej „Harmonji“ za jej pięknie wykonane melodie narodowe i inne pieśni, a chcemy wierzyć, że parta przez ogół obywatelstwa naszego miasta, zdoła się ona zrównać z innymi orkiestrami, byle jej dostarczył jeszcze dzielny kapelmistrz.

**Ślub.** W dniu 24 b. m. został zawarty związek małżeński w kościele św. Florjana pomiędzy p. Bronisławem Maślankiewiczem, adjuntem podatkowym z Liszek, a p. Józefą Klimek z Krakowa.

**Foyer teatralne** ma być użyte w tych dniach na salę biesiadną dla grona osób prywatnych. Zastawione tam zostaną stoły, szampan będzie pękał z hałasem, dym tytoniu po raz pierwszy od czasu jak teatr zbudowano, unosić się tam będzie błękitnym obłokiem. Sławny wzgląd na niebezpieczeństwo ognia, dzięki któremu nikt z nas nie może wypalić w teatrze papierosa, nawet podczas dziesięciogodzinnego przedstawienia „Białej Gołębki“, zniknie nagle czarodziejsko na kilka godzin. Kiedy niedawno temu jeden z artystów prosił o pozwolenie wystawienia w foyer swoich obrazów, prawdziwych dzieł sztuki, odpowiedziano mu kategorycznie odmową, „aby nie wytwarzać precedensu“. Co sztuka ma wspólnego z teatrem!? Szampan — to co innego. Wprost nie można pojąć, jakim sposobem pan prezydent może pozwalać na urządzanie kolacji w gmachu poświęconym nie żołądkom przecie. Chyba, że na te ostatnie dni dyr-akcji p. Pawlikowskiego napis na gmachu zostanie zmieniony, a raczej cokolwiek uzupełniony — i będzie brzmiał: „Kraków narodowej sztuce — kulinarnej...“

**Statek żelazny Bagger** (wylawiacz), o którego budowie donosiliśmy w naszym piśmie, w części zewnętrznej został już całkowicie złożony. Od wczoraj pompowano do statku wodę, aby spróbować jego wytrzymałość, czy nie będzie zaciekał. Jutro lub w piątek statek zostanie spuszczonej na wodę, gdzie dokonają się jego budowa wewnętrzna. Bagger, cały z żelaza, posiada 38 metrów długości, szerokość średnia 6 metrów, a wysokość 1 metr 75 cm., z której czwarta część zanurzać się będzie w wodzie.

**Z nad Wisły.** W niedzielę po południu, na brzegu Wisły tuż przy moście kolejowym od strony Dębni, siedzieli dwaj Pamulowie, 24 letni Józef, pomocnik murarski i ojciec tegoż. Pamulowie prowadzili jakąś ożywioną dyskusję, wśród której Józef groził ojcu, że się utopi. Chwyciwszy duży kamień z ziemi, położył go sobie na kark i wskoczył w nurty rzeki, w miejscu głębokim i rwącym, a przygnieciony kamieniem poszedł na dno. Scenę tę dostrzegła z do mu niedaleko tego miejsca żona dozorczy aresztantów policyjnych p. Łabajowa, która zaalarmowała obecnego w domu męża swego p. Jana Łabaję. Ten

w okamgnieniu, jak stał, wskoczył w wskazane miejsce za tonącym, odszukał go pod wodą i wydobyl na brzeg, ale już nieprzytomnego. P. Łabaj sam zmoczony i zziębnięty, nie myślał o sobie, ale gorliwie zajął się ratowaniem topielca, które przy wielkich trudach, przy zastosowaniu sztucznego oddechania i nacierania nareszcie mu się powiodło. P. Łabaj spełnił chrześcijański i bohatercki czyn, ale kto wie, czy sam wskutek tej kąpieli i wzruszenia doznanego z niezwykłego wypadku, nie przyplaci własnym zdrowiem?

**Policja** aresztowała Marcina Stoleckiego i Franciszka Szczepańskiego, którzy zakradli się na strych domu przy ulicy św. Gertrudy, ukradli ubranie służące.

**Dyrekcja kolei państw.** w Krakowie donosi nam, że z dniem 30 b. m. zostanie oddana do ogólnego użytku dolna linja doliny Wiedeński „Meidling Hauptstrasse-Hauptzollamt z przystankami Margarethen Gürtel, Pilgramgasse, Kettenbrückengasse, Karlsplatz i Stadtpark“.

**Ładne wyobrażenie** o kraju naszym wyrobiły nam w Wiedniu tegoroczne afery lwowskie. Naoczni świadkowie uroczystości przedstawienia się urzędników sądowych ministrowi Ruberowi we Lwowie, opowiadają, iż gdy przyszedł koleją na prokuratora państwa i prezydent dr Tchórznicki przedstawił p. Heyderera, minister uśmiechnął się i rzekł: *Ich bedaure Sie* — i dodałszy zapewnienie, że będzie miał jeszcze sposobność z nim obszerniej pomówić — przeszedł do innych.

**Pożary.** Dnia 21 nawiedził pożar miasto Ciężkowice, nazajutrz, t. j. 22 czerwca b. r. nawiedził tuż zaraz sąsiednią wieś Boguniowice.

Pożar w Boguniowicach wybuchł z nieostrożności, o godzinie 3 po południu i spalił 2 domy własności Jana Salwy i Wincentego Fruchana. Z przyczyny braku wody i mieszkańców męskich, zajętych w polu pracą, cała wieś mogłaby była pójść z dymem, gdyby nie p. Sławikowski, urzędnik miejscowy kolejowy i obywatel ciężkowicki, właściciel kamieniołomów, p. Teodor Kochłöffel, który wysłałszy swych kamieniarzy, ludzi dzielnych i ciętych robotników, na ratunek, ocalił zagrożoną gminę i mienie braci włościan. Przy akcji ratunkowej z okazji poprzedniego pożaru w Ciężkowicach odznaczyli się najwięcej: wspomniany wyżej p. Sławikowski, niezmordowany Jan Kapalka, uczeń V klasy szkoły ludowej; podziwi i szacunek wzbudząca miejscowa żandarmerja; listonosz Daniel Żaba, panna Elżbieta Lebiocka, Marja Cichoń i wiele innych osób, którym dobro ogólne może więcej leżało na sercu, aniżeli ich własne.

W gminie Bolechowicach zniszczył dnia 23 b. m. pożar dom i stajnię gospodarza Kazimierza Kowalika. Przy dzielnej obronie ludności tamtejszej udało się przynajmniej ogień zlokalizować. Przy akcji ratunkowej odznaczyli się pp. Ozegalscy, porucznik ulanów i brat jego, za co im cała gmina złożyła podziękowanie.

**Znalezione pugilares.** W dniu 18 b. m., jak nam donoszą ze Stróżów, znalazł budnik nr 1 nazwiskiem Leśniowski, w rowie pugilares z biletem III kl. i kwotę 15 złr. w trzech banknotach po 5 złr. Pugilares ten oddał swemu przełożonemu bahn-mistrzowi do dalszego zarządzenia. Przed miesiącem podobno pewien pasażer uskarżał się, że mu pugilares w drodze ukradziono; widocznie podczas drogi ten, kto czuł się winnym a obawiając się rewizji, pugilares wyrzucił przez okno wagonu. Pugilares musiał być już dłuższy czas w trawie przy torze kolejowym, gdyż bilet był zupełnie nie do rozpoznania, sam pugilares i pieniądze zupełnie w dobrym stanie.

**Nowy urząd pocztowy.** Z dniem 1 lipca wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w miejscowości Grabiny w powiecie ropezyckim, który będzie z Lwowem i Krakowem połączony pociągami kolejowymi nr. 11, 12, 13 i 14. Do okręgu tego nowego urzędu pocztowego będą należały gminy, oraz obszary dworskie: Grabiny, Wola Żyrakowska, Góra Motyczna, Wola Wielka, Głowaczowa i Bobrowa.

„Gwiazdka Cieszyńska“ redagowana będzie od dnia 1 lipca w Frysztaście, bo tam adw. dr Kreisel przenosi z Jabłonkowa swą kancelarję.

**Hr. Bülow.** Z Berlina donoszą, że sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Bülow, otrzymał tytuł hrabiowski ze przeprowadzenie umowy z Hiszpanją w sprawie nahycia wysp Karolińskich.

**Morderstwo socjalistyczne.** Z Belgradu donoszą: Zamordowany został na ulicy przez socjalistów, jeden z urzędników biura Izby deputowanych.

**W ostatnich utarczkach** na pograniczu serbsko-tureckim Turcy stracili podobno 170, Serbowie 20 ludzi.

**Co myśli Gallifet?** Donoszą z Paryża, jakoby generał Gallifet wobec pewnego, niewymienionego bliżej redaktora, wyraził się, że oczekuje tak, jak każdy wyrok sądu wojennego w Rennes, aby z niego dowiedzieć się, czy Drayfus jest winnym, czy nie, nigdy jednak nie wątpił o niewinności Picquarta. Generał powiedział miał dalej, że byłby majora Currie-

re, który jako komisarz śledczy wdał się w rozmowę z jednym dziennikarzem, natychmiast usunął — pozostawia go jednak dlatego, aby nikt nie rzucił na niego podejrzenia. Gallifet powiedział dalej, iż słowem honoru ręczy, że żaden z ministrów nie będzie wpływał na sąd wojenny. Czy Dreyfus zostanie zasądzony, czy niewinny, wyrok zastosowany będzie lojalnie.

**Czasopismo przyrodnicze** *La Nature* stwierdza fakt stanowczego wyginiecia jaskółek i innych ptaków owadożerczych w północnej i w południowej Francji. W Paryżu i Francji północno-wschodniej nie ma wcale jaskółek. W niektórych miejscach przyczyną tego są warunki miejscowe, w niektórych zaś wojna niszcząca, w ciągu kilkunastu lat ostatnich prowadzona z jaskółkami przez... modę i kuchnię. Za przykładem Algieru i Tunisu we Francji jaskółki łowiło w sidła i przygotowywano z nich pasztety, używano jako surrogat do t. zw. pasztetów ze skowronków. Około r. 1880 do tępienia jaskółek wzięła się moda, która ptaszków tych miliony sadzała na kapeluszach damskich. Tak n. p. od stycznia roku 1895 do kwietnia r. 1896 przez jedną stację kolejową Hendaye przeszło 149 pak, zawierających 11 tysięcy kilogramów wypchanych, a raczej wypatroszonych jaskółek. Zewnętrzna skórienka jaskółki, ważyc może pięć gramów, na 11.000 przeto kilogramów poszło dwa miliony przeszło jaskółek! Są to cyfry z jednej tylko okolicy. Dziś jaskółki i wogóle ptaki znów znalazły gościnność na kapeluszach damskich, ale Francja jaskółki na ten cel sprowadza już masi z zagranicy.

**Znalezione skarby sztuki.** Tymi dniami w Paryżu, przy ulicy Montsigny, w domu opuszczonym, zamkniętym od 18-tu lat na cztery spusty, znaleziono w tych dniach istne skarby sztuki. Poprzedni właściciel domu, niejaki Choquet, zmarły przed 20-tu laty, był szefem wydziału w jakimś ministerjum. W chwilach, wolnych od pracy biurowej, namiętnie oddawał się gromadzeniu osobliwości, jako to: mebli z wieku XVIII-go, kosztownych zbroi, rzadkiej porcelany, wreszcie obrazów znakomych impresjonistów jako to: Klaudjusza Moneta, Sisleya, Pissaro, Cézanna, tudzież dzieł Engenjusza Delacroix, Ingresa i t. p. Malowidła impresjonistów, dziś przez zbieraczy nabywane na wagę złota, przed laty kilkudziesięciu można było gromadzić za niewielkie pieniądze. Przed śmiercią Choquet ożenił się ze swoją kucharką, którą zrobił uniwersalną swą spadkobierczynią. Nieokrzesana kobieta, nie wiedząc, jakie skarby artystyczne pozostały po mężu, zamknęła dom, pozostawiła go prawie bez dozoru, sama zaś wyniosła się na stałe mieszkanie do willi pod Paryżem, skąd ani razu nie zajrzała do muzeum, pozostałego po mężu. Obecnie dopiero, po śmierci wdowy po zbieracz, sąd, przy spisaniu inwentarza, kazał otworzyć dom przy ul. Montsigny i znalazł, ku wielkiemu zadowoleniu spadkobierców nieartystycznie usposobionej wdowy, skarbow artystycznych za parę milj. fr.

**Zdrowie Ojca św.** Z Rzymu donoszą: Wszyscy, którzy obecni byli podczas ostatniego jawnego konsystorza, potwierdzają, że Ojciec św. wybornie wyglądał i pomimo długo trwających uroczystości wcale się nie czuł zmęczonym. Po zakończeniu ceremonii z ożywieniem niezmiernie rozmawiał z kardynałami i dostojnikami Swego dworu. Dr Lapponi zapytał się Ojca św. jak się czuje, otrzymał odpowiedź: „Dobrze, lepiej, niż kiedykolwiek. Mówiono mi, że w Loggi będzie powietrze dalsze. Wcale tego nie czuję“. W Loggi kościoła św. Piotra, gdzie się odbywał konsystorz, było zgromadzonych przeszło 3.000 osób.

**Brat Luccheniego.** *Independance belge* donosi, że w Meen aresztowano brata mordercy cesarzowej, Luccheniego, pod zarzutem popełnienia kilku morderstw we Francji i w w. ks. Luksemburskiem.

**P. Nawratil,** krajowy inspektor przemysłowy, przybył do Krakowa jako delegat Wydziału krajowego. W niedzielę odbył p. inspektor Nawratil konferencję z dyrektcją i składem nauczycielskim kursów robót i kursu handlowego przy wydziałowej szkole żeńskiej św. Scholastyki. W poniedziałek zaś od samego rana bardzo szczegółowy zrobił przegląd kursu robót i prac niezennie kursu handlowego. Rezultat tej wizyty p. inspektora Nawratila był wielce korzystnym dla tej szkoły, wystarczy powiedzieć, że p. Nawratil opuszczając gmach szkolny oświadczył, że jest zachwycony. Celem wizyty inspektora krajowego jest zwiększenie subwencji od Wydziału krajowego dla naszej instytucji naukowej.

**Zjazd przyrodników i lekarzy.** W roku jubileuszowym Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się w Krakowie ogólnopolski zjazd przyrodników i lekarzy.

**Uczczenie wieszca.** Grono czeskich cyklistów złożyło dziś po południu piękny wieniec z białych gwoździków i róż na stóp pomnika Adama Mickiewicza. Wstęgi o barwach narodowych noszą napis: „Cechove Cyklisté (Mor. Ostrava i Vitkovic) Wielkiemu wieszczowi“.

**Z Nowego Sącza** donoszą nam: Odnosnie do naszej korespondencji z dnia 20 b. m., że właśnie w tym samym dniu za złożeniem kancji 200 złr. puszczono na wolność żyda, który się dopuścił obrazy religii, dopokąd nie rozstrzygnie się sprawa w sądzie obwodowym w Nowym Sączu. Sędzia Peleński w Starym Sączu zabrał się energicznie do rzeczy. Przesłuchano 36 świadków, którzy zeznali na niekorzyść żyda, wskutek czego poszła sprawa do sądu wyższego w Nowym Sączu. Żydek ten ożenił się w Starym Sączu, a prowadzi „geszeft“ w Londynie. „Purec“ chciał pokazać, że się na naszej religii nie zna i w sądzie się wymawiał, że on o tem nie wie, iż przed procesją ma zdjąć czapkę z głowy, tymczasem wychował on się pomiędzy nami i dopiero od 4 lat jest na obczyźnie. Przesiedział się tymczasowo 20 dni w areszcie i zapewne na przyszłość lepiej będzie pamiętał, że naszą religję szanować trzeba.

W Starym Sączu uwięziono 15 chłopów z Przysietnicy. Żandarmi chodząc gromadą po wsiach, zabierają każdego chłopą, którego tylko żyd wskaze, że się odgraża. Dzieje się to dlatego, że była teraz właśnie rocznica pamiętnych rozruchów, połączonych z grabieżą zeszlóroczną.

**Socjaliści w przymierzu z Niemcami.** Z Pragi donoszą: W miejscowości Choczeń zwołał pos. Gregor zgromadzenie, na którym miała być uchwalona rezolucja, wzywająca rząd, aby zajął stanowisko wobec programu, ogłoszonego przez Niemców. Tymczasem socjaliści z Wysokich Myr wtargnęli do sali i rozbili zgromadzenie.

**Z ministerstwa skarbu.** Istniejący w ministerstwie skarbu t. zw. departament komunikacyjny, przeznaczony dla spraw kolejowo-skarbowych, włączony został do sekcji, której szefem jest p. Kniaziołnicki.

**Obolenski-ministrem?** Rozeszła się w Warszawie pogłoska, że były pomocnik ks. Imeretyńskiego, a obecnie senator ks. Obolenski zostanie ministrem spraw zewnętrznych po Murawiewie, którego stanowisko ma być zachwiane. Nominacja ta jednak nie nastąpi przed jesienią.

**Obity rabin.** Z Paryża donoszą: Starszy rabin paryski Loew został 24 b. m. po południu napadnięty na ulicy i mocno pokaleczony.

**Proces Dreyfusa.** *Echo de Paris* dowiaduje się ze źródła jakoby pewnego, że proces Dreyfusa nie odbędzie się przed 24 lipca.

**Nekrologja.** Stanisława Nawrot, przeżywszy lat 21, zmarła w Krakowie dnia 26 b. m.

**Gabryelski (Krzysztofory, Kraków)** sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500—wiedeńską po 300 złr.

## HUMOR

Jaka propozycja, taka akceptacja.  
(Rzecz dzieje się pod Krzeszowicami).  
— Mój gospodarzu, z powodu ciągłej niepogody i zima, sprowadziłem się do was o cały miesiąc później, powiniście mnie więc trochę opuścić na cenie letniego mieszkania.  
— A jużci, że wielmożny pan mówi sprawiedliwie, to też ja już nie będę wymagał ani grosza za to, jak wielmożny pan odmieszka tu sobie ten miesiąc w zimie.

## Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, dnia 27 b. m.: „Zaczarowane Koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla, ilustrowana muzyką F. Szopskiego (po raz 15).

W środę, dnia 28 b. m.: „Bunt Napierskiego“, poemat dramatyczny w 3 aktach, napisał Jan Kasprowiec (nowość); występ p. J. Śliwickiego.

W czwartek dnia 29 b. m.: „Bunt Napierskiego“, j. w. (po raz drugi); występ p. J. Śliwickiego

## Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

**Warszawa 26 czerwca.** Artystę teatru Prażmowskiego ciężko chorego odwieziono do szpitala dla obłąkanych w Tworkach.

**Przemysł 26 czerwca.** Na dworcu kolei zdarzył się dzisiaj nieszczęśliwy wypadek. Lokomotywa najechała na zwrotniczego i ciężko go pokaleczyła.

**Lwów 26 czerwca.** Dziś przedstawili się ministrowi Ruberowi urzędnicy sądowi. Minister zwiędził dziś budynki sądowe, cerkiew św. Jnra, plac wystawy i Wysoki Zamek. Na śniadaniu był p. minister u namiestnika; na obiedzie będzie u prezydenta Tchórcznickiego.

**Lwów 26 czerwca.** Wielką panikę na tutejszej „czarnej giełdzie“ wywołało zniknięcie ajenta giełdowego Frankla, który uciekł zdefradowawszy 20.000 złr.

**Berlin 26 czerwca.** Z Czintau telegrafują do *Local Anzeigera*: Ludność kilku wsi w pobliżu

Kaomi zniszczyła urządzenia kolejowe, zbudowane przez inżynierów niemieckich. Celem ukarania winnych, poseł wysłał na miejsce wypadku komendanta pierwszej kompanii bataljonu marynarki, Mauwego, na czele 80 szeregowców i 16 kawalerzystów.

**Berlin 26 czerwca.** Z Tsintau donoszą o wypadku następującym w Kioczau: Mieszkańcy wioski chińskich, położonych w okolicy Kaomi, zburzyli roboty kolejowe, prowadzone przez inżynierów niemieckich, poczem kapitan Mauwe, dowódca pierwszej kompanii bataljonu morskiego, z 80 żołnierzami piechoty i 16 jeźdźcami udał się na miejsce wypadku, aby ukarać buntowników.

**Praga 27 czerwca.** Sekcja zwłok kardynała-arcybiskupa hr. Schönborna, dokonana przed zambalsamowaniem przez prof. dra Hładę, wykazała zapalenie płuc i otłuszczenie serca. Zmarły kardynał podobno połowę swego majątku zapisał czeskiemu kolegium w Rzymie, jedną czwartą praskiemu Towarzystwu budowy katedry, a resztę swojemu następcy, ażeby ten doprowadził do skutku humanitarne dzieło zmarłego.

**Wiedeń 27 czerwca.** Stan zdrowia Monarchy jest zupełnie zadawalniający. Cesarz w uroczystości wręczenia biretów nowym kardynałom dlatego tylko nie weźmie udziału, że całonocny pobyt w kościele mógłby wpłynąć niekorzystnie na jego zdrowie, nie zaś dlatego, że z powodu słabości nie mógłby się tam znaleźć.

**Wiedeń 27 czerwca.** Cesarz ma się lepiej, jednakże nie opuszcza pokoju. Przyjmował u siebie delegata papieskiego, księdza Sediego w Schönbrunnie. Lekarze doradzają cesarzowi wyjazd do Gasteinu.

**Konstantynopol 27 czerwca.** Stwierdzonem zostało, że pod Jabłanicą Turcy pierwsi naruszyli granicę serbską. Król serbski wystosował wskutek tego ostry protest do sultana. Mocarstwa europejskie starają się konflikt załagodzić.

**Rzym 27 czerwca.** Według doniesień niektórych dzienników, skonfiskowały władze francuskie i obłożyły aresztem 3000 karabinów, zamówionych przez karlistów na ich cele, które miały zostać skrycie przemycone do Hiszpanji. Przesyłka ta znajdowała się na jachcie „Firefly“, który zarzucił kotwicę w porcie Arcachon. Kilka dni przedtem usiłował być tenże statek wylądować niepostrzeżenie na wybrzeżu Biskaja, ale wskutek nader pilnego ze strony hiszpańskiego krzyżownika „Conde de Venadito“ nadzoru wybrzeża, próba się nie udała. W istocie miało się jednak trzem innym statkom, płynącym pod angielską flagą, szczęśliwie udać wysadzić na ląd w Biskaja znaczne zapasy broni i amunicji, a w Hiszpanji można się w najbliższym czasie spodziewać wybuchu zbrojnych insurekcji.

Rząd włoski śledzi pilnie czynność niejakiego Don Salas, księdza djecezji Toledo, który ma agitować za Don Karlosem. Don Salas należy już od dłuższego czasu do stronnictwa karlistycznego i podróżuje ustawicznie w celach agitacyjnych na rzecz partji z Rzymu do Wenecji, gdzie Don Karios stale mieszka, i z powrotem.

Don Salas ma siostrzeńca w Rzymie, który utrzymuje ścisłą łączność z wszystkimi kołami hiszpańskimi w Rzymie, które tam powszechnie są przejęte duchem karlistycznym. Tenże zwrócił swego czasu na siebie ogólną uwagę protestem publicznym przeciw listowi biskupa kardynała (iriaco Marja Sancha y Hevvas, wzywającym w myśl intencji Papieża do uznania istniejącego porządku rzeczy w Hiszpanji i posłuszeństwa względem teraźniejszej dynastji i rządu.

Utrzymują, że władze włoskie zamierzają Don Salasa wydalic z granic królestwa włoskiego. Depesze, jakie dzienniki rzymskie otrzymują z Hiszpanji, przedstawiają położenie tamtejsze w bardzo ponurych i groźnych barwach. Zdawało się, że Hiszpanję czekają nowe poważne rozruchy karlistyczne.

**Rzym 27 czerwca.** Skrutynjum świeżo odbytych wyborów do rady gmin jeszcze nie zostało ukończone, jednakże jest już rzeczą prawie pewną, że partja klerykalna odniosła świetne zwycięstwo. Monarchiści zajmą w nowej radzie prawdopodobnie 20 krzesel, radykali ponieśli zupełną porażkę.

**Bruksella 27 czerwca.** Podczas koncertu spacerowego przyszło tu onegdaj do ponownych zaburzeń. Manifestanci, socjaliści i członkowie partji radykalnej rzucili się na orkiestrę i zmusili ją do milczenia. Następnie uderzyli na policjan-

**A. BERNACKI krawiec POLECA** swój obficie zaopatrzonej skład sukna i kortów prowadzanych wprost z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagran. na sezon wiosenny i letni. Dla uczniów szkół średnich **MUNDURY** z materiałów niezrównanych pod względem trwałości i wytrzymałości po cenach najprzystępniejszych. Wszelkie zamówienia w zakresie fachu wchodzące wykonuje ściśle na czas oznaczony, według najświeższych żurnali, gustownie, trwale i tanio. Wypożycza nbrania frakowe, karazje i kontusze do fotografji.

**Ceny bardzo przystępne.**

tów. Wojsko utrzymywało porządek przed gmachem parlamentu. Manifestanci oczekiwali na przybycie króla, który jednak nie nadjechał.

**Lizbona 27 czerwca.** Depesza nadeszła tutaj z Angry na wyspach Azorskich donosi, że okręt „Sfax”, wiozący na pokładzie swym Dreyfusa, zawinął wczoraj do Fayal celem zaopatrzenia się w węgiel. Wobec tego doniesienia, Dreyfus przybędzie do Francji zapewne dopiero w połowie tego tygodnia.

## Wypadek marsz. hr. Badeniego.

Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“.

**Lwów 26 czerwca.** O wypadku, któremu uległ marszałek hr. Badeni donoszą następujące szczegóły: Marszałek wyjechał dziś rano z Radziechowa własnymi końmi, dążąc na stację kolejową w Krasnem, aby się udać do Lwowa, gdzie miał być na śniadaniu, danem przez pana namiestnika na cześć ministra Rubera. We wsi Grabowej, konie przestraszyły się gwizdanki parowej w tartaku i uniosły powóz tak gwałtownie, że hr. Badeni wypadł na kamienie i złamał nogę w goleniu. Złamanie jest skomplikowane. Innymi końmi odwieziono hr. Badeniego na stację w Krasnem, gdzie pierwszego opatrunku udzielił mu lekarz kolejowy dr Zaorski. Po przybyciu do Lwowa zezwano zaraz dra Schramma, który dokonał złożenia nogi. Kuracja potrwa kilka tygodni. Hr. Badeni kazał przenieść się ze swego pałacu do gmachu sejmowego, aby mógł załatwiać bieżące sprawy urzędowe.

Uszkodzenie, jakie p. marszałek Badeni poniósł, przedstawia się, jako złamanie skomplikowane kości goleniowej lewej nogi. Złamanie nie jest niebezpieczne, a hr. Badeni zachowuje zupełną przytomność umysłu.

Wypadek miał miejsce obok tartaku w Grabowej na drodze do Krasnego. Konie spłoszone świstem maszyny, przewróciły wózek, który upadł na hr. marszałka. To spowodowało złamanie kości goleniowej i przedarcie skóry. Pierwszej pomocy udzielili mu w Krasnem dr Mieczysław Sołtysik z Lwowa, asystent dr Marczyński i dr Zaorski z Buska. Obaj towarzyszyli do Lwowa. W czasie przejazdu z dworca do mieszkania, publiczność, widząc hr. Badeniego w wyciągniętej pozycji, przypatrywała się i tłumnie odprowadziła do domu. Po zniesieniu do pokoju szpitalnego, zezwany dr Schramm skenstatował złamanie skomplikowane golenia lewego, poczem w asystencji wyż wspomnianych lekarzy złożył złamaną nogę i założył opatrunek gipsowy. Po dziesięciu dniach, o ile siły dopiszą, przeniesiony zostanie hr. Badeni do jednej ze sal mieszkalnych w Wydziale krajowym.

Świadkowie naczni opowiadają, że iście zdumiewającą była wytrzymałość hr. Badeniego przy ciężkiej i strasznie bolesnej operacji. Nietylko, że nie dał się do niej usnąć, ale przez cały jej ciąg, paląc cygaro nawet — jak to mówią — nie syknął. Co więcej objawił wkrótce potem życzenie, aby go do apartamentów w gmachu sejmowym przeniesiono, iżby mógł z pobliza zjymować się bez jakiegokolwiek przerwania tokiem spraw Wydziału, gdyż zrośnięcie się tak fatalnie złamanej nogi musi potrwać długie tygodnie. Gdy wieść o tym wypadku rozniósł się po Lwowie obudziła wszędzie żywe współczucie dla p. marszałka i co chwila ktoś przybywa do pałacu jego przy uli. Trzeciego Maja, ażeby zasięgnąć wiadomości o stanie cierpiącego. Jednym z pierwszych, którzy pospieszyli do jego łóża, był namiestnik hrabia Piński.

## Gabinet Dreyfusardów.

Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“.

**Paryż 26 czerwca.** Gallifet wystosował następujący okólnik do poszczególnych komendantów korpusów armji.

„Mój drogi jenerale! Musiałem ku wielkiej przykrości dla siebie opuścić moje dotychczasowe życie w osamotnieniu, aby za armję przyjąć odpowiedzialność przed krajem i rządem Rzeczypospolitej. Czuję, że krok ten przynosi mi wielki zaszczyt, ale żadną miarą nie odczuwam trwogi. Proszę pana nie zapominać o tem, że skoro ja biorę na siebie odpowiedzialność za wszystkich naczelników wodzów armji, na nich przez to samo spada obowiązek odpowiadania wobec mnie za wszystko, cokolwiek zajdzie w podległym mi zakresie. Liczę zatem na pana tak, jak pan na mnie liczyć możesz. De Gallifet“.

**Paryż 26 czerwca.** Dziennik *Aurore* wydał nadzwyczajne wydanie, donoszące, że Dreyfus już przybył do Francji.

**Paryż 27 czerwca.** Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej w Paryżu, było nadzwyczaj burzliwe. Utrzymują, że nigdy jeszcze nie było takiej wrzawy, jak wczoraj. Ministrowie przeczuwając nieżyczliwe przyjęcie, jakie ich spotka, wciskali się nieznacznie do Izby i niepostrzeżenie zajmowali swoje miejsca. Gallifet w cywilnym ubraniu wsunął się chyłkiem; kiedy go ujrano, powstał nieopisany tumult, przez który przedarł się tubalny okrzyk: „Chcemy mieć czystą atmosferę, która przywróci Francji moralną i fizyczną siłę!“ Okrzykowi temu towarzyszyły demonstracyjne oklaski w całej Izbie oraz szdercze okrzyki: „hu! hu! hu!“ Okazuje się, że tym, który krzyk podniósł, był właśnie socjalista Mirman. Méline z uśmiechem zaciera ręce, przewidując smutną dolę rządu.

Prezydent Izby Deschanel oznajmia, że zabierze głos nowy prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau, ażeby złożyć deklarację imieniem rządu. Oświadczenie Deschanela wita ponowny tumult, oraz okrzyki: „precz z mordercami!“ Towarzyszą temu wrzaski ciągłe i hukania.

Waldeck-Rousseau zabiera głos, ale nie może przyjść do słowa, ponieważ przerażający tumult przygłusza go całkowicie; słycać tylko oderwane i niezrozumiałe zdania, a wśród nich następujące sentencje: „Szacunek przed wyrokami sądów!“... „Zaufanie do czynów rządu!“... „Ustanie wszelkiej agitacji w sprawie Dreyfusa!“... Wreszcie Waldeck-Rousseau skończył mówić. Do głosu, jako pierwszy mowca zapisał się deputowany Mirman. Zaczyna on swą mowę od tego samego okrzyku, który był wydał przedtem: „Chcemy mieć czyste powietrze, które zwróci Francji fizyczną i moralną siłę!“

Mowca zapytuje Waldecka, jak śmiało oddać teki ministerjalne znanym zbrodniarzom: Gallifetowi i Lanessanowi. Mowca przypomina Delcassému, że w r. 1894 musiał usunąć Lanessana ze stanowiska jeneralnego gubernatora Indo-Chin, jako niegodnego tego urzędu. Mowca zapytuje, co mogło wpłynąć na zmianę zdania o tym człowieku Mirman ironicznie przedstawia Gallifetowi jego krwawą przeszłość i smutną przyszłość, zaznaczając, że postać jego wywołuje tutaj obrzydzenie, zarówno jak cały ten rząd, który nie powinien siedzieć na ławie ministrów, ale na innej ławie. Jest to rząd niegodny, który nie ma prawa sędzić innych. Mowa Mirmana była nadzwyczaj ostra i silna, wywołała w Izbie wielkie wrażenie i witana była frenetycznymi oklaskami, nawet na niesocjalistycznych ławach.

Po Mirmanie zabrał głos socjalistyczny redaktor Viviani, przyjaciel osobisty ministra Mileranda i w bardzo mdłej i słabej mowie bronił rząd przed zarzutami Mirmana i przedstawił rząd, jako koalicję stworzoną, w celu ratowania Republiki. Po Viviani w obronie rządu mówił bardzo długo Brisson, przedstawiając w bardzo patetyczny sposób niebezpieczeństwa, jakie instytucjom republikańskim zagrażać mają.

W głosowaniu udało się rządowi skupić koło siebie bardzo nieznaczną większość. Wymierzony przeciwko gabinetowi zwykły porządek dzienny, odrzucony został 271 głosami przeciwko 248.

Deputowany Pervieux postawił następnie porządek dzienny, według którego Izba pochwala oświadczenia rządu i dotychczasowe kroki jego zatwierdza. Rezolucja ta została uchwalona 263 głosami przeciw 237, rząd zatem posiada tylko 26 głosów większości w Izbie. Na razie więc z ciężką tylko biedą rząd zdołał się u steru utrzymać.

W senacie poszło daleko głódziej. Senat przyjął rezolucję, przyjmującą oświadczenia rządu do wiadomości i liczącą na czujność i siłę rządu w obronie republikańskich instytucji 187 głosami przeciwko 25.

**Paryż 27 czerwca.** Gubernator wojskowy Lyonu, jenerał Zedé przybył wczoraj do Paryża. Krążą pogłoski, że Zedé ma zająć miejsce jenerała Zurlindena.

**Paryż 27-go czerwca.** *Gaulois* utrzymuje, że trybunał kasacyjny nigdy nie widział prawdziwie tajnych aktów. Jenerał Mercier przedłoży dopiero sądowi w Rennes dokument, który udowodni niezbicie winę Dreyfusa. Ma to być list pisany przez urzędnika berlińskiego ministerstwa spraw zewnętrznych, gdzie wyraźnie Dreyfus wskazany jest jako szpieg na służbie niemieckiego rządu.

Quesnay de Beaurepaire donosi w *Echo de Paris*, że na własną rękę zarządził śledztwo w sprawie Dreyfusa, gdyż dochodzenia trybunału kasacyjnego nic nie są warte. Śledztwo to miało włożyć mu w ręce mnóstwo dowodów winy Dreyfusa. Dowiedział się zatem, że syndykat ukartował napad złodziejski na jego mieszkanie, co jednak Dreyfusardom nie przyniesie żadnej korzyści, gdyż papiery te znajdują się w bezpiecznym miejscu.

*Libre Parole* dowiaduje się skądinąd, że byłego ministra wojny Krantzta i jego rodzinę usiłowano trucizną zgładzić ze świata.

**Nicea 27 czerwca.** Rozprawa rozpoczęła się wczoraj o godzinie 8 minut 35. Wbrew żądaniu obrońcy, który domagał się jawności rozprawy, na wniosek prokuratora państwa, trybunał postanowił, aby rozprawa odbyła się przy zamkniętych drzwiach. Proces prawdopodobnie wypełni dwa posiedzenia.

**Nicea 27 czerwca.** Jenerał Giletta został skazany na 5 lat więzienia i 5000 franków grzywny.

W stuletnią rocznicę firmy handlowej

## J. F. FISCHER W KRAKOWIE (1799—1899).

W naszych czasach nietrudno nam firmy zakładać, łatwiej im jednak ginąć, sromotnie upadać, ale przetrwać złą dolę i zwalczyć trudności, dziś ludzie nie umieją w naszej społeczności, Y mało już poważnych takich firm zostało, Szanować przeto bardziej dzisiaj należało Łaską Boga wspierane takie pokolenia, A i Ty spadkobierco dobrego imienia, Wielce Szanowny Panie Władysławie, Ojca swego cny synu w każdej dobrej sprawie, Wszak ciężkie już przeboleł i straty i bole, Jednak stoisz niezłomny i na lez padole Fundujesz Panu Bogu na chwałę przybytek \*) I troskasz się wciąż pilnie o bliźnich pożytek. Szczęść więc Boże i nadal na tej życia drodze, Chociaż twardej i ciężkiej, choć bolesnej srodze. Hojnie Cię Bóg nagrodzi, boś Bogu jest wierny, Estymę masz n ludzi, boś jest miłosierny. Racz przyjąć te życzenia ze serca szczerzego, Od świadka cnót i Twoich i Ojca Twojego, W tę stuletnią rocznicę firmy założenia I w to święto dzisiejsze Twojego imienia.

K.

\*) Kościół w Bronowicach.

## NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

## Podziękowanie.

Jaśnie Wielmożnemu Panu hrabiemu Starzeńskiemu c. k. Staroście w Podgórzu, składa Gmina Piaski wielkie serdeczne podziękowanie za udzieloną jej pomoc i ukaranie awanturników nocnych w tejże Gminie.

Zwierzchność Gminna:

Józef Żurek naczelnik gminy, Walenty Smiatek, Karol Grzybczyk, Jan Szczurowski, Karol Gawlik, Jan Łosin, Jakób Rogoda, Bartłomiej Pietruszka, Jakób Wajda, Jan Szczurowski (drugi), Seweryn Mrużek, Walenty Parda.

Realność przy ul. Zwierzynieckiej, nadająca się pod budowę, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela adwokat dr Roman Ławrowski, Kraków, Rynek 38.

SKŁAD FORTEPIANOW  
W. Barabasz i Sp.  
Kraków, Rynek 39, ptr. I. 1883

**Niezwykła nowość!** Fabryka tutek RUDOLFA HERLICZKI

w Krakowie, pl. Maryacki 1. 1.,

154

ogłasza, że każdy z Szanownych odbiorców, zamawiający 1000 tutek może mieć tutki z swymi początkowymi literami.

Nieźródnana dobroć bibutki!

Nieźródnana czystość w wykonaniu!

**URZĘDNIK**  
klasy rangi, **poszukuje** na dnomiesięczny pobyt w Krakowie  
**POKOJU**  
osobnym wchodem przy Karmelickiej, w pobliżu tej-ub w śródmieściu ze skromnym zymaniem, pościelą i usługą. askawa zgłoszenia z podaniem unków prosi nadsyłać do U- in pocztowego w Chwałow- h nad Sanem 2077 1 3

**Wspólnik**

szczyzna lub dama, ze znajomą języka francuskiego, z kapim 3000-4000 złr. **poszu- wany jest** do większego adlu Perfumeryj w Warszawie, jącego jedyną reprezentację na uestwo rentownego artykułu. nteres ten istnieje lat 15 i daje 0 rubli czystego dochodu. **Właściciel** ze względów innych nie jest w możności zamie- iwać w Warszawie i radby zna- odpowiednią osobę, któraby egi po obeznaniu z handlem zo- wic na miejscu z możliwością erty reszty kapitału z zysków. Blizsza wiadomość w Krakowie zy ulicy św. Krzyża Nr. 11 na pletrze od godziny 4 do 6, lub w Warszawie, ulica Nowo-Sena- ska Nr. 2, miesz. 15. 2078 1 3

**PIEGI**

ny wątrobiane i inne nieczysto- skory znikają już po 7 dniach ełnie bezpo-rotnie, po uży- niu **Dra Christoffa** znako- ego nieszkodliwego **kremu smyry**. Prawdziwy tylko w zielono za- szetowanych oryginalnych sto- ch po 80 centów. 1614 **Hłówny skład we Lwowie** w apt. „srebrnym orłem“ **Zygm. Ru- sra, dla Krakowa** w aptece **Redyka i E. Hellera**. W **Bro- ch** w aptece **Leona Kallira**.

**Stefan Hollinger**  
W KRAKOWIE  
**Rynek kleparski Nr. 11**  
poleca w wielkim wyborze **piece kaflowe, kominki i kuchnie różnych glazur i majolikowe w ogniu żłoczone.** 1718  
Wszelkie reperatury przy- muje w miejscu jakoteż i na prowincję po cenach umiarkowanych.

**M. Niemetz**  
**MECHANIK**  
Kraków, Sukiennice Nr. 30  
**Skład Rowerów**  
niedoścignionej jakości: Sty- ryjskie „Grażiosa“ i od 110 złr. Części do rowerów najtaniej. Przyjmuję wszelkie naprawy. Kilka używanych rowerów na składzie. 1607

**J. Płonka**  
zegarmistrz Genewski  
w Krakowie ul. Szew- ska Nr. 4  
wykształcony zagranicą, b wieloletni współ- pracownik w Paryżu i w fabr. zeg. Badolleta w Genewie — poleca P.T. Publiczności swój skład zegarków, zegarów i budzików oraz pracownię wykonując wszelkie najtrudniejsze reperatury z gwarancją. 1890 3 0

**Żegiestów** w Galicji nad Popradem  
kolej, poczta, telegraf  
w miejscu.

Najsilniejsza szcawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20 Maja do końca Września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe. 1480 5 20  
**Woda Żegiestowska** znajduje się we wszystkich wiel- kich Składach Wód Mineralnych.  
Lekarz Ordynujący **Dr Edward Brühl.**

**Drut kolezasty**  
1516 poleca do ogrodzeń  
**W. HALSKI, Kraków**  
1000 metrów 45 złr.

**Bryndza góraska**  
codzien świeża, jak węgierska, fa- ska 5 kigr. 2:28 złr. **Bulljon** po 5, 6 i 7:50 złr. kilo. **Dwór Łapszyn** p. Brzeżany. 1825

**Surową Kawę**  
wyborną, wielkoziarnistą,  
„Kampinas“  
znakomitą w smaku, przesyła **JAN KUBRYCĄT**, właściciel handlu kor- zennego w **Pradze**. Małe Strane w woreczkach płóciennych 5-cio kilowych po cenie 6 złr franco. Ten sam gatunek kawy palonej za 7 złr 1909 4 10

**W składzie fortepianów**  
**Pianin i Harmonij**  
**J. Radziszewskiego**  
i Spółki 1439  
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.  
Rynek główny Nr. 29. Kraków.



**4 pokoje**  
kuchnia, przedpokój z potrzebnymi ubikacjami przy ulicy **Radziwiłowskiej** Nr. 4, I ptr. do wynajęcia od 1 Lipca. 1903

**Realność**  
składająca się z 3 domów, dwóch murowanych i jednego drewnia- nego, razem o 36 ubikacjach. o- kolo morga ogrodu zdolnego pod budowę, jest zaraz **do sprze- dania** w Nowej Wsi Narodo- wej Nr. 13. — Wiadomość na miejscu. 246 2 3

**„STANISŁAWA“**  
Pracownia sukien i okryć damskich oraz Salon Mód  
wysprzedaje **kapelusze** gotowe po cenach od 1 złr. 50 ct. i zwyż, również przyjmuje kapelusze do- ubierania i przerabiania. Od zro- bienia sukienki 2 złr. 80 i wyżej. **Udziela nauki kroju** najnowszej me- tody, a panienci zamiejscowe znaj- dą pomieszczenie. 20 8  
Kraków, ul. Zwierzyniecka 1. 12.

**Handel papieru**  
**Kamila Bauma**  
W TARNOWIE  
potrzebuje **praktykanta** z u- kończoną 2 kl. gimnazjalną za- miejscowego, lub młodego facho- wego **subiekta.** 2050 2 2

**Mężczyzna**  
zawodu handlowego  
poszukuje do pewnego i zy- skownego interesu **kapitału** 2—3.000 złr. Pożyczka będzie assekurowaną i zwrotną z na- leżytym % do roku. **Wszedłby też w związek małżeński** z panną, któraby rozporządzała taką gotówką, była przy tem gospodarną i skromną.

Laskawe zgłoszenia uprasza p. adr.: „**MERKURY**“ do działu in- seratowego „Głosu Narodu“ do końca b. mies. 1902 4 4

**Poszukuję**  
jednego lub dwóch **chłopców na stancję** zapewniając troskliwą opiekę. — Warunki przy- stępne, na żądanie pomoc w nauce. **Wiadomość: ulica Krupnicza L. 21, prter.** 207 2 4

**Ludzie zdolni** mogą zarobić 100—150 złr. miesięcznie Zgło- szenia listowne pod „I. M. 144“ do Gł. Agencji Dzienników i Ogłoszeń I. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, pl. Marjański 2. 2053

**Znakomite dachówki**  
i rurki drenowe  
po **zniżonych cenach** ustanowionych przez Wys. Wydział Krajowy, poleca  
**Pierwsza Nowosądecka**  
Fabryka Dachówek i wyrobów ceramicznych 1915  
**T. KWICIŃSKIEGO**  
w Nowym Sączu.

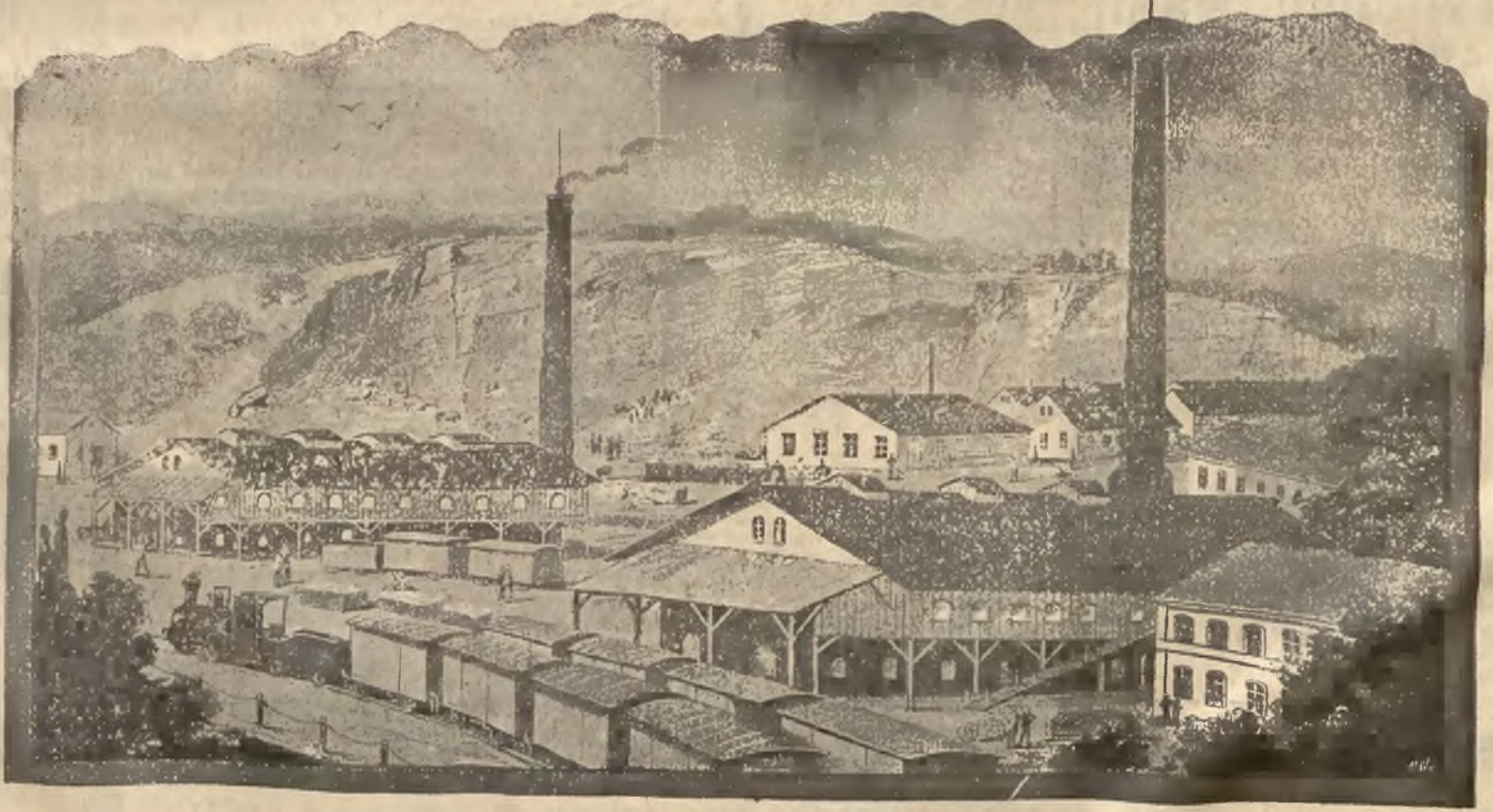
**Zgubiono NOTES**  
czarny, zniszczony, zawierający różne **ważne dokumenta**, w drodze z Krakowa do Granicy Król. Pol. przez Szczakową — w wagonie III klasy. — Uczciwy znalazca zechce takowy oddać za wynagrodzeniem do działu inser. „Głosu Narodu“ Jagiellońska 7. 2070 2 3

**Garnitur mebli**  
zielony, aksamitny, jest **do sprze- dania**, ulica Karmelicka Nr. 44, III-cie piętro. 206 2 3

**Sklep**  
wraz ze **składem** przy ulicy Florjańskiej L. 32 każdego czasu **do wynajęcia**. Blizsza wia- domość na miejscu. 1942 4 3

Fabryka wydaje t. zw. „Listy zamówienia“, które po potwierdzeniu ze strony Władz, że wapno sprowadzone jest do celów rolniczych, upoważniają do uzyskania opustu z opłaty za przewóz koleją. Dla Kółek rolniczych i Towarzystw gospodarczych odpowiedni rabat.

**Wapno budowlane skaliste,**  
**Wapno nawozowe w kruszkach,**  
**Wapno nawozowe miałkie,**  
uznane jako najlepsze i najwydatniejsze,



polecają po najtańszych cenach

**BRACIA KAMSLER**  
fabryka wapna w Krakowie.

Adres dla wszelkich korespondencji: **Bracia Kamsler w Krakowie,**  
Wszelkie zamówienia wykonuje fabryka bezwzględnie.  
Numer telefonu 48.

EXPOSITION de PARIS de 1900.

Pod tym tytułem wychodzi od 1-go października 1898 r. co tydzień zeszyt wspaniałej publikacji zawierającej obok tekstu rycinę kolorowaną. Dzieło całe obejmować będzie 120 zeszytów, a w nich około 2000 rysunków i 120 wielkich chromolitografij. To nie tylko opis paryskiej wystawy, dzieło to będzie historią udokumentowaną sztuk pięknych, umiejętności i przemysłu w XIX wieku i dlatego zainteresuje niewątpliwie każdego człowieka wykształconego. — Całość wydawnictwa kosztować będzie w drodze prenumeraty 39 złr. i 60 ct, którą kwotę można złożyć albo odrazu, albo w 3 ratach: przy zamówieniu 13 złr. 20 ct., dnia 1 lipca 1899 r. 13 złr. 20 ct. i wreszcie 1 kwietnia 1900 r. 13 złr. 20 ct. — Każdy prenumeratorka otrzyma jako premium bezpłatnie wspaniałą medal pamiątkową w brązie. Prenumeratę przyjmuje i szczegółowe prospekty rozsyła bezpłatnie Księgarnia katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie, Rynek główny Nr. 30. 1435

M. Beyer i Sp.

W KRAKOWIE Sukleńnice Nr. 12, 13, 14 (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Marii), poleca swój

WIELKI ZAKŁAD Wyrobu gotowej Bielizny i Wypraw ślubnych.

Skład fabryczny Towarów płóciennych: Bielizna męska, damska i dziecięca w rozmaitych gatunkach i wielkościach. Całe wyprawy dla młodzieży szkolnej są gotowe na składzie po najniższej cenie. PŁÓTNA KRAJOWE i ZAGRANICZNE oraz Bielizna stołowa biała i kolorowa. Główny skład oryginalnej Bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, pończoch damskich, dziecięcych i skarpetek męskich. 1807 7 0 Jednocześnie zwracamy uwagę na niskie ceny bielizny damskiej: Koszule białe ubierane haftem . . . . . od złr. 2.— Majtki haftowane . . . . . rękodem . . . . . 2-25 Kaftaniki . . . . . 1-— Spodnie z haftowaną falbaną . . . . . 2-25 Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się odwrotną pocztą.

NOWA GAŁĘZ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

Fabryki Tutek cygaretowych

W SASSOWIE

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma 1225 9 52

S. Wierusz Niemojowski

WE LWOWIE.

Fabryka SASSOWSKA wysyła dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy, importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichymi swemi wyrobami!

Nie bogacmy zagranicznych przemysłowców, kupujemy odtąd bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego, wyrobu

S. Wierusz Niemojowski we Lwowie.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego, wyrobu S. Wierusz Niemojowski, są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś ich nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 centów za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałąź przemysłu krajowego, która dostarczy może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą S. W. Niemojowski, oraz napisem Sassów.

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

Lwów, ul. Wąłowa 25.

Pomieszkania

z 5 pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarni, strychu i piwnicy dla majora Żandarmerji poszukuje Wydział powiatowy krakowski od dnia 1 października 1899. Oferty należy składać w biurze przy ulicy Pijarskiej Nr. 1 do dnia 10 Lipca 1899. 2043 2 3

Panna

uzdolniona w gospodarstwie, poszukuje miejsca gospodyni lub do wyręczania Pani domu. Zgłoszenia p. adr. A. G. ul. Wozniakowskiego L. 103, I p. na Grzegórkach przy Krakowie. 2073

W Rymanowie

otwarłam już od dnia 15-go czerwca b. r.

PENSJONAT dla pań i panien

w którym zapewniam troskliwą opiekę i dobre higieniczne odżywianie.

Franciszka Papée

1609 Rymanów, willa Zacisze.

Apteka pod „złotą głową“

M. PRONIA

w Krakowie, Rynek gł. 13 poleca: 1382

Esencję octową do robienia znakomitego octu, flaszcza za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu stołowego;

Mydło czerechowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletowych, usuwa piegi, liszaje, wyrzuty skórne;

Złotka Seeburgra oryginalne przeciw kaszlowi i chronicznym katarom;

Pasta i płyn (Epilatoire) do usuwania włosów na twarzy;

Miody, wina i koniak leniwozy.

BROWAR PAROWY w Trzcince

(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słoju wysoko suszonego bez domieszki słoju prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 297

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „Piwo Bawarskie“ uskutecznia zamówienia wyłącznie browar w Trzcince, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane. Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Preferujemy do prenumeraty jak również do ogłoszeń, znane, obfite w treść, bogato ilustrowane, elegancko wydawane i bardzo rozpowszechnione pisma fachowe:

Allgemeine Wein-Zeitung

Redaktor: Antonio dal Piaž. Wychodzi co czwartek Numer.

Prenumerata kwartalnie franco pocztą 1 złr. 50 ct.

Wiener Landwirthschaftliche Zeitung

Redaktor naczelny: Hugo H. Hirschmann. Wychodzi co środę i sobotę. Kwartalnie złr. 3.

Oesterreichische Forst- u. Jagd-Zeitung

Redaktor: Nadinspektor lasów Jos. E. Weinelt, Wychodzi co piątek, kwartalnie złr. 2.

Hugo H. Hirschmann's Journalverlag, Wien I, Dominikanerbastel Nr. 5. 223 6 0

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy

Bystra obok Bielska

(stacja kolei Dziedzice-Żywiec).

W przepięknej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: kąpiele w świetle elektrycznym, gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracje dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.

Telefonu międzymiastowego Nr. 191.

CENY UMIARKOWANE.

Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacji dostarcza każdej chwili 1318 20 30

Zarząd Zakładu.



Kufry, torebki ręczne, necesory i wszelkie przybory do podróży w wielkim wyborze.

Płaszczki gumowe angielskie, Płaszczki nieprzemakalne tyrolskie „Looden“.

Parasole od deszczu i słońca.

Kapelusze filcowe i słomkowe męskie.

Bielizna męska, kołnierzyki, mankiety.

Skarpetki i pończochy.

Rękawiczki skórki własnego wyrobu, oraz trykotowe jedwabne i niciane.

Krawaty najmodniejsze w wielkim wyborze.

Kaftaniki, pończochy, czapeczki i pelerynki gumowe dla cyklistów.

Pantofelki męskie i damskie.

Bluzki i kamizelki męskie letnie, wełniane i jedwabne.

Obuwie jasne męskie 1927 5 0

polecają po niskich cenach

Br. Bilewscy w Krakowie

obok kościoła N. P. Marji.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku Juliana Józefowicza, perfumera 1626

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiąte włosy na kolor czarny, brunatny, szary i blond.

We Lwowie u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; w Krakowie u Reima i Spółki, Rynek główny linia A-B, J. Hanaka droguerja ul. Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u T. Wiskidy plac Marjański; w Wiedniu u Calderary i Bankmanna. Cena flakonu złr. 1.50, flakoniki próbne 60 ct. — Przesyłka i główny skład: w Warszawie, ul. Nowo Senatorska Nr. 2.

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wez. św. Sylwestra

w Korczynnie

Poczta loco, obok Krośna.

zaszczytowane medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechniej wystawie we Lwowie w roku 1894.

Poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane jak: Płótna różnego gatunku od najcięższych do najlżejszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścielki do podłóg; Płócienna kolorowe w różnych deseniach; dreliszki szare i kolorowe liberyjne; dymy zwykłe i adamaszkowe; rączniki zwykłe i adamaszkowe, z ortami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe wołochate; obrusy z serwetkami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; chustki męskie i damskie białe; ścielki szare w deseni i białe z brzegami kolorowymi; fartuszek kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; kapy na łóżka. Kamgarny czysto wełniany; szwioty (zeugi) na ubrania męskie letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakresie tkactwa wchodzące.

UWAGA. Towarzystwo nie posiada w żadnym mieście składu li tylko w Korczynnie (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

Adres: Towarzystwo tkaczy pod wez. św. Sylwestra w Korczynnie.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

576 6 0

Z poważaniem DYREKCJA.

Podziękowanie.

Dotknięty bolesnym cięsem przez śmierć mej ukochanej córki s. p. Cecylii uczennicy V kl., doznałem tyle dowodów współczucia, iż nie jestem w stanie każdemu z osobna podziękować, na tem więc miejsce Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym, a w szczególności: Wielbn. księdzu Paulinowi Alfonsovi Majcherowi za ekspozycję zwłok i Wielbnemu księdzu Witkowskiemu, dalej p. Hugo Zathewowi i jego Kolegom za urządzenie choru, a w końcu Wszystkim Koleżankom i Przyjaciołkom zmarłej, składam z głębi serca pochodzące: „Bóg zapłać“!

Jan i Zofia Zatorse z rodziną. 2074

WILLA piękna

koło Krzeszowie, 10 minut od stacji kolei, z 7-ma morgami gruntu, stawem, bogatym kamieniołomem wapiennym, — miejscowość bardzo odpowiednia na założenie zakładu przemysłowego, — jest do sprzedania pod korzystnymi warunkami dla nabywcy. Bliższych informacyj udzieli J. Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 1. 7. 1086 1 7

Poszukuje się mieszkańca na lato, na przeciąg dwóch lub trzech miesięcy, z całym utrzymaniem dla jednej pani z dzieckiem trzyletnim. — Warunek miejsc: suche i niegorzyste, w bliskości lasu lub ogród z drzewami, obok mieszkania — Warunki upraszam pod adr.: Jadwiga Getterowa, Kraków, Krowoderska 37 i ptr. 2083

Antoni Schulz

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 10

poleca swe dobre i naturalne

Oedenburgskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1.20 butlka: 2072 i 8

czarne po 55, 65, 80 cent i 1 złr. butlka.

W beczkach znacznie taniej.

Dwóch UCZNIÓW

do handlu kolonialnego i delikatesów znajdzie zaraz umieszczenie.

Bliższa wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu“. 2084

Do smażenia wielkie hiszp. wiśnie

5 kil. koszyk, starannie opakowane, przesyła franco 2 złr. 2080 1

A. HOFFMANN Nylregyhaza, Ungarn.

ZDOLNY

komptuarzysta

biegły w języku polskim i niemieckim, znajdzie w większym biurze handlowym natychmiast pomieszczenie. 2085

Oferty pod S. W. do Działu inserat. „Głosu Narodu“.

Krawcowa, podejmując wszelkich robót w domach prywatnych, lub do maszyn. Łaska, we ogłoszenia, przyjmuje Główna Agencja Dzieciaków i Ogłoszeń J. Hopenca i A. Salomonowej w Krakowie, plac Marjański Nr. 2. 2075 1 0

Dom w Nowym Sączu

w rodzaju willi z pięknym ogrodem, nad Dunajcem do sprzedania. Bliższa wiadomość u W. Dra BERSONA w Nowym Sączu. 2022 3 4

Najpiękniejsze upominki na nagrodę pilności

są książeczki do nabożeństwa od 15 ct. ładnie oprawne, obrazki oprawne owalne od 10 ct. i inne przedmioty w specjalnym składzie artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego w Krakowie, plac Marjański Nr. 8.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg.

W drukarni W. Kordeckiego w Krakowie.